

Rozmowa. Ludzie zawierzają całkowicie naprawdę dziwnym społecznościom w internecie **str. 2**



FOT. ARCHIWUM

W Warszawie miłość na sprzedaż kwitła od zawsze. W XVIII w. drukowano nawet bedekery dla amatorów turystyki seksualnej – str. 8

POD PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Czwartek
18.07.2024

Nr 166 (5320)
Nakład: 5.315 egz.

www.gp24.pl
Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

Region. Szpital Miejski w Miastku ma nową radę nadzorczą **str. 3**

Region. Zbliża się wernisaż wystawy w Ustce **str. 14**

Region. Możesz zwiedzić słowińskie chaty w Klukach z przewodnikiem w telefonie **str. 4**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



KRAJ

Sprawa Romanowskiego. Nie ma aresztu, jest awantura **str. 6**



FOT. ADAM JANKOWSKI

POMORZE CORAZ MNIEJ MŁODYCH OSÓB WSIADA ZA KIEROWNICĘ

Prawo jazdy wpadło w regres

Wojciech Lesner
Region

Coraz mniej młodych osób decyduje się na uzyskanie prawa jazdy. Dlaczego? Wysokie ceny kursów i duże koszty utrzymania auta zniechęcają kandydatów na kierowców. W większych miastach coraz atrakcyjniejszą alternatywą dla samochodów staje się komunikacja miejska.

Niezależność, mobilność i oszczędność czasu – dla wielu młodych ludzi prawo jazdy to przepustka do bardziej komfortowego życia. Kamil spod Słupska zdobył je dwa lata temu, tuż po osiemnastych urodzinach. Funkcjonowanie bez samochodu sobie nie wyobraża – mieszkając na wsi uzależniony był od rozkładów jazdy autobusów i pociągów. W ślad Kamila poszli jego młodszy brat i teraz każdy z nich jest zmotoryzowany.

Nieco inaczej jest w mieście, bo Marcin po przeprowadzce do Słupska „za kółko” nie wsiadł ani razu, choć prawo jazdy ma. Opuścił kupno samochodu na rzecz podróżowania komunikacją miejską. Krótsze dystanse pokonuje piechotą. – Tak jest oszczędniej i wygodniej – twierdzi.

Młodzież naukę jazdy finansuje z własnej kieszeni bądź otrzymuje pomoc ze strony rodziców. Niektórzy na kurs prawa jazdy wydają pierwsze zarobione pieniądze, marząc o własnym aucie. Jednak Wojewódzkie Ośrodki Ruchu Drogowego od lat notują spadki liczby zdających na prawo jazdy. Powodem takiego stanu rzeczy są nie tylko rosnące koszty kursów.

– Mamy mniej egzaminów. Nie tylko w tym roku, tendencja utrzymuje się od kilku lat. To jest zauważalny spadek, nawet o tysiąc osób rocznie – mówi Zbigniew Sędzicki, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Słupsku. ©

– Mamy mniej egzaminów. Nie tylko w tym roku, tendencja utrzymuje się od kilku lat. To jest zauważalny spadek, nawet o tysiąc osób rocznie – mówi Zbigniew Sędzicki, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Słupsku. ©

Czytaj str. 4



FOT. KRZYSZTOF KAPICA/ARCHIWUM POLSKA PRESS

Z Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców wynika, że w 2023 roku wydano w całej Polsce blisko 296 tys. praw jazdy

Dopóki recykling ich nie rozłączy. Kto to wymyślił?

Scena z więzienia: „Za co siedzisz? Odrywałem nakrętki od butelki” – to, na szczęście, tylko treść memu, ale dyskusja na ten temat budzi emocje **str. 13**

REKLAMA

0010974020

**SPECJALISTYCZNY
GABINET
PROTEZOWANIA
SŁUCHU**

○ COREKTON ○
Rok założenia 1989

APARATY SŁUCHOWE

Wysoka jakość
światowego producenta
Słupsk, PL. DĄBROWSKIEGO 6
codz. w godz. 8.00-16.00
Informacja tel. 59 840 24 35

OFERUJEMY:

- profesjonalną obsługę
- bezpłatne przymiarki aparatów
- bezpłatne badania słuchu
- serwis
- najtańsze baterie / 12 zł

UBEZPIECZENI – ZNIŻKA NFZ



Jutro: Tugodnik Regionów i Puls

● Prof. Zbigniew Lewicki ocenia: Donald Trump ma ponad 90 procent szans na wygraną ● Anita waży 300 kg. Jest przykuta do łóżka. Co dalej?

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Teoria spiskowa - pocieszenie dla przegranych

Piotr Jagielski
Rozmowa

Z Willem Sommerem, autorem książki „Uwierz w plan. Skąd się wziął QAnon i jak namiejszał w Ameryce”.

Na czym polega plan z tytułu pańskiej książki?

QAnon to teoria spiskowa, której początek datować można na 2017 rok, kiedy ktoś posługujący się pseudonimem „Q” zaczął publikować w internecie wskazówki mające pomóc w odkryciu prawdy o świecie. Ta prawda mówi o rzeczywistości sterowanej i kontrolowanej przez potężne siły, wpływowych ludzi z hollywoodzkich elit, świata bankowości, NATO i, oczywiście, Partii Demokratycznej. Ci ludzie nie są tylko chciwi czy niemoralni - mają także wykorzystywać dzieci podczas rytuałów seksualnych i czcić szatana. Więc „plan” ma być odpowiedzią na ten stan rzeczy: dowódcy wojskowi w Stanach Zjednoczonych przekonali Donalda Trumpa, by startował w wyborach prezydenckich, a po wygranej - by rozprawił się raz na zawsze z Układem, zesłał tych złych ludzi do więzienia w Guantanamo, gdzie najpewniej będą oczekiwać egzekucji.

Jak się pisze książkę o takim zjawisku?

Przeglądałem się wzrostowi znaczenia Q od niemal samego początku, pisałem o nim przez lata, zdążyłem poznać wiele osób z tego środowiska. Niektórzy reagowali na media pozytywnie, chętnie wyrażali swoje opinie, nawet z pewnym poczuciem humoru. Inni byli agresywni, wydzielali się na mnie przez telefon. To dziwna grupa, używająca określonych kodów, słów wytrychów i znaków, które wprowadzają w szeroki obieg, ale jednocześnie nie dopuszczają jakiegokolwiek kwestionowania prawd objawianych przez Q. Trzeba jednak pamiętać, że nawet wewnątrz takiej grupy istnieje frakcje i podziały. Jedni na przykład rozmawiają z prasą, żeby zdyskredytować innego członka grupy, z którym są w konflikcie. Dzwonią do mnie i opowiadają, że tamten to oszust, aferzysta, że zo-



FOT. WILL SOMMER/X

Will Sommer to amerykański dziennikarz na stałe współpracujący z „The Washington Post”

stał za coś tam aresztowany, że kręci coś na boku. Nagrywają się nawzajem w tajemnicy. Z drugiej strony starają się mnie sprowokować, żebym powiedział dwa słowa za dużo. Trzeba być uważnym, wysłuchując tych często naprawdę szalonych historii. Nie zdradzić się, nawet się z nimi zgodzić: „To bardzo ciekawe, co mówisz”.

Przystępując do pracy, wiedział pan, w co się pakuje? Jak szalone potrafią być teorie wyznawane przez fanów Q?

Rozumiem, jeśli instynkt podpowiada komuś, że to tylko internetowe trolle. Albo ludzie, którzy bawią się z mediami i wierzą w obłądne teorie spiskowe. Starałem się więc skupiać na rzeczywistych wydarzeniach, a nie tylko na tym, że ktoś napisał coś w internecie. Raczej na takich sprawach jak przyłączenie się do sekciarskiego kręgu Austina Steinbarta, który uczestniczył w ataku na Kapitol, czy na tym, że ktoś przejechał przez całe Stany, by wziąć udział w konwencji Q. Nie robi się takich rzeczy tylko dla zgrywy. Niemniej cały czas zadaję sobie pytanie: jak ktoś może w to wierzyć? W 2018 r. byłem na wiecu QAnonu w Waszyngtonie. Jadąc na miejsce, byłem pewny, że zastanę tam z tysiąc osób, nie więcej, i że będzie to ostatni raz, gdy usłyszę o Q. Rzeczywistość wyglądała tak, że na przedmieściach miasta maszerował tamtego dnia wielotysięczny tłum, skandując swoje hasła i opowiadając, jak QAnon zmienił ich życie na lepsze. A ja myślałem

wtedy, że to musi być szczytowy moment tego ruchu. Że bardziej już nie urośnie. Z perspektywy czasu widać, że 2018 r. był ledwie początkiem, oni dopiero się rozkręcili.

Jak ten ruch ma się dzisiaj?

QAnon rośnie w siłę, gdy Trump jest w Białym Domu. Zazwyczaj postrzega się wyznawców teorii spiskowych jako przegranych, a same teorie - jako nagrodę pocieszenia dla przegranych. Partia czy kandydat, który przegrywa, mówi, że wybory były ustawione, a zemsta będzie nasza. W przypadku QAnonu sprawy mają się inaczej, dziwniej. Wygrana Trumpa w 2016 r. nie skutkowała zrealizowaniem planu. Nie aresztowano Hillary Clinton, nie zbudowano muru na granicy z Meksykiem. Q dawał wyjaśnienie, dlaczego tak się nie stało: w rzeczywistości to wszystko się dzieje, choć jest trudne do zrealizowania, wrogowie prezydenta, Klika, okazali się silniejsi, niż myśleliśmy, i nie macie nawet pojęcia, jak ciężko jest być Donaldem Trumpem. Jak najbardziej możemy obserwować wzrost znaczenia QAnonu. Trudno powiedzieć, jak wiele osób wierzy w QAnon, od 2021 r. nie przeprowadzano badań w tej sprawie. Wówczas było to od 3 do 7 proc. Amerykanów, to całe miliony głosujących. To więcej niż liczba Amerykanów wyznających islam czy judaizm. W jednej ze swych ostatnich wiadomości Q przekazał, by jego wyznawcy nie czekali na jego kolejne słowa, wezwania, tylko działali na własną rękę, bo QAnon nie cieszy się dobrą opinią. Jednocześnie QAnon zyskał status właściwie akceptowanego skrzydła Partii Republikańskiej. Marjorie Taylor Greene to członkini Izby Reprezentantów, niedawno w QAnonowym talk-show gościem był prawnik Donalda Trumpa... Niby nie mówią otwarcie o QAnonie, ale to właśnie są ich korzenie, stąd się wywodzą i bez Q nie zrobiłby kariery. Można więc powiedzieć, że QAnon z niszy wkracza coraz śmielej w polityczny mainstream. W 2019 r. uznałbym pomysł, że większość polityków Partii Repu-

blikańskiej wierzy w teorie spiskowe, za kompletnie pomylony. Tymczasem dziś taka jest rzeczywistość; oni wierzą, że wybory zostały sfałszowane, oszukane, skradzione. Q ich o tym przekonał.

Czy to zjawisko jest ograniczone do USA?

Wydawało mi się kiedyś, że QAnon to tak typowo amerykański fenomen, że nie przyjmie się w innych krajach. Stało się jednak inaczej - pojawił się w Wielkiej Brytanii, w Niemczech, we Francji, w Japonii. We Francji QAnon stał za powstaniem kilku grup przestępczych. Myślę, że ta popularność wiąże się z tym, że Q reprezentuje opór, walkę z neoliberalizmem i wartościami Karty Atlantycznej. Mówiąc ogólnie, łączy się z pravicowym populizmem - wobec czego ma szansę przyjąć się niemal wszędzie. Towarzyszy temu przekonanie, że walczą o wolność dla swego kraju.

Teorie spiskowe wydają się ważnym składnikiem amerykańskiego folkloru.

I nie mówi nam to niczego dobrego na temat stanu państwa i jego instytucji. Żyjemy w czasie kryzysu wiarygodności. Lektura treści w internecie może dać nam przekonanie, że cywilizacja zachodnia, świat, jakim go znamy, wali się w gruzy. W dodatku na prawdę działały się rzeczy nie tak zwykłe, świat stawał na głowie, jak w czasie pandemii. Szukanie odpowiedzi na nurtujące nas pytania jest czymś zupełnie naturalnym. Instytucje, które powinny je zapewniać, nie są postrzegane jako godne zaufania. Do tego dochodzą takie zjawiska jak stopniowy upadek zorganizowanej religii, atomizacja małych wspólnot, która popycha ludzi do poszukiwania innych grup, wsparcia. Efekt bywa często taki, że ludzie zawierają całkowicie naprawdę dziwnym społecznościom w internecie. Takie grupy dają poczucie sensu, a także misji - niby siedzisz przed komputerem i pisesz posty, ale tak naprawdę jesteś żołnierzem na wielkiej wojnie dobra ze złem, żołnierzem Boga czy Donalda Trumpa, ratujesz nie-

winne dzieci. To daje ludziom poczucie, że biorą udział w czymś ważnym, pełnym dramatycznych zwrotów akcji. Daje także poczucie siły.

Książka opowiada o ludziach, którzy poświęcili się QAnonowi, bo mu uwierzyli albo dostrzegli w nim szansę na zrobienie kariery, zdobycie pieniędzy. Pisze pan także o zwykłych ludziach, którzy nie wierzyli w spiski, ale nagle stali się wrogami QAnonu, a ich życiu zagrażało niebezpieczeństwo. Czy praca nad książką wiązała się z niebezpieczeństwem?

Członkowie tej społeczności z pewnością nie są ludźmi, z którymi powinno się zadziierać. Dochodziło przecież do popełnionych przez nich morderstw. Niestety, siły, które gromadzą się w sieci na różnych portalach, potrafią zniszczyć życie. Zrujnować je przynajmniej na jakiś czas. Ktoś może po prostu znaleźć się w niewłaściwym miejscu w niewłaściwym czasie. (...) Z całą pewnością stałem się bardziej dyskretny, jeśli chodzi o dzielenie się zdjęciami czy jakimikolwiek informacjami na temat mojego życia prywatnego. Większość ludzi od QAnonu nie jest gotowa do sięgania po przemoc, na swój dziwny sposób są nawet mili. Ale, jak to zwykle bywa, wystarczy jedna osoba. A w kraju, w którym tak łatwo dostać broń...

Mówi się często, że aby przeciwdziałać oddziaływaniu teorii spiskowych w przyszłości, konieczna jest wyłożona praca na odcinku edukacji. Po tym, co pan mówi, uważa się może, że nawet ważniejsza jest sprawa dotycząca dostępu do służby zdrowia...

Bardzo wielu moich rozmówców od QAnonu radykalizowało się, gdy wpadli w długi medyczne. Cierpieli nie z własnej winy, nie zrobili niczego złego i nagle dostawali rachunek na 100 tys. USD. Zamiast stawiać pytania: „Dlaczego tak się stało? Dlaczego nikt się o mnie nie troszczy? Może powinniśmy zmienić rząd?”, wpadają w narrację o Klice i pokładają swą wiarę w Trumpie. On wszystko naprawi. Oczywiście on nic dla nich nie

zrobi, ale przynajmniej będą się pocieszały pocuciem sprawczości, wpływu na bieg rzeczy, tym, że teraz da grubym szychom do pieca!

Łatwo byłoby ich wyszydząć, wyśmiewać Trumpa i jego akolitów.

Jest to spore wyzwanie, gdy pisze się o tego typu zjawiskach, ruchach. Bo faktycznie są tak śmieszne, absurdalne. Bywa, że piszę o rzeczach dość zabawnych. Jednocześnie mam wiele współczucia dla tych radykalnych wyznawców, których do przyłączenia się do tego ruchu doprowadziła osobista tragedia. Mam też wiele współczucia dla ich rodzin - nagle ktoś im bliski opowiada niestworzone rzeczy. Mam znacznie mniej zrozumienia i współczucia dla ludzi, którzy dostrzegli w tym biznes, okazję, by zarobić pieniądze, zdobyć sławę. Pisanie o QAnonie faktycznie potrafi być trudne, bo trzeba oprzeć się pokusie wyśmiania tych ludzi albo uznania, że w ogóle się nie liczą.

Pojmuje pan fenomen Trumpa? Dlaczego tak wielu ludzi wierzy, że to on jest ich zbawcą?

To fascynująca kwestia, zastanawiamy się nad tym od 8 lat. Na czym polega? Jakim cudem powiodła się jego wizerunkowa przemiana w twardego faceta i zwyczajnego gościa, skoro jest dokładnym tego zaprzeczeniem? Mam wrażenie, że w Stanach istnieje tęsknota za prezydentem-agentem chaosu, który będzie działał, nie przejmując się zasadami, regułami, prawami. Ale przyznaję, że nie mam dobrej odpowiedzi. Uwielbiam czytać wywiady z ludźmi głoszącymi na Trumpa - nie tymi, którzy są republikanami na zabój, ale tymi niezdecydowanymi. Co w nim widzą? Często, mówiąc szczerze, po prostu się mylą - mówią na przykład, że Biden powinien był powstrzymać unieważnienie wyroku Roe przeciwko Wade, a prawda jest taka, że nie mógł tego zrobić, bo Trump wcześniej zaprzysiął własnych sędziów. Ale to z całą pewnością niezwykle interesujący fenomen. PAP

nasz REGION

REGION

We wtorek, 16 lipca, około godziny 17 w mieszkaniu na parterze budynku wielorodzinnego przy ulicy Legionów Polskich w Łęborku doszło do pożaru. W środku byli w tym czasie 16-letnia dziewczyna i 8-letni chłopiec. Oboje zostali przewiezieni na badania do szpitala. Z budynku ewakuowanych zostało kilkoro mieszkańców.

MK



DYŻURNY „GŁOSU”
Bogumiła Rzczkowska,
tel. 510 026 919

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ul. Henryka Pobożnego 19 oraz pod adresem: alarm@gp24.pl.

FOT. ARCHIWUM

Szpital Miejski w Miastku ma nową radę nadzorczą

Sylwia Lis
Region

W miasteczkim szpitalu rozpoczęła działalność nowa rada nadzorcza. Czy to pomoże w wyprowadzeniu placówki na prostą. Sytuacja szpitala jest nadal trudna.

Na początku lipca Andrzej Łakomicz, nowy prezes miasteczkowego szpitala, poinformował, że zawieszona działalność oddziału ginekologiczno-położniczego. Przerwa w przyjmowaniu pacjentek ma potrwać do końca lipca. Kobiety, które potrzebują pomocy, muszą udać się do szpitala w Słupsku, Kartuzach, Kościerzynie i Chojnicach.

Wielokrotnie próbowaliśmy skontaktować się z prezesem szpitala, aby dowiedzieć się o przyczynę takiej decyzji. Wysłaliśmy też pytania e-mailem. W rezultacie odpowiedzi udzieliła Joanna Hinc, asystentka prezesa. I tak wyjaśnia decyzję zarządu.

- Oddział ginekologiczno-położniczy został zawieszony z powodu braku obsady lekarskiej na dyżurach w terminie do końca miesiąca lipca, jak również braku koordynatora tego oddziału - napisała. - 18 lipca odbędzie się spotkanie z zatrudnionych lekarzy ginekologów z zaproszonym lekarzem, który wykazał chęć objęcia stanowiska koordynatora, jak i podjęcia pracy na oddziale.



FOT. ANDRZEJ GURBA

W miasteczkim szpitalu nie ma już porodówki. Czy wznowi działalność?

Zapytaliśmy, czy los położniczego podzieli także inne oddziały. - W chwili obecnej nie planujemy zawieszenia kolejnych oddziałów, niemniej jednak sytuacja ogólna szpitala jest trudna i wymaga intensywnego i szybkiego podejmowania decyzji - dodała Joanna Hinc. - Obecnie nie przyjmują pacjentów oddział internistyczny i ginekologiczno-położniczy.

Kilka dni temu w Urzędzie Miejskim w Miastku przy uczestnictwie burmistrza i radnych gminy odbyło się spo-

tkanie z prezesem zarządu szpitala. Na spotkanie nie zaproszono mieszkańców Miastka. W zasadzie nikt nie wiedział o posiedzeniu.

Jak informują miasteczcy urzędnicy zebranie miało na celu przedstawienie obecnej sytuacji szpitala, w tym okoliczności zawieszenia oddziału ginekologiczno-położniczego oraz kondycji pozostałych oddziałów placówki. Prezes zarządu zapowiedział, że w najbliższym czasie przedstawi koncepcję działań, mających na celu poprawę sytuacji.

Przedstawiciele szpitala poinformowali także, że uregulowana została kwestia powołania prezesa zarządu spółki i, że powołano także nową Radę Nadzorczą. W jej skład weszli: Katarzyna Kinowska, przewodnicząca, Bożena Komar, zastępca przewodniczącej oraz Piotr Słomiński, członek rady.

Przypomnijmy, że poprzednia prezes szpitala Joanna Kosmała złożyła w sądzie wniosek o ogłoszenie upadłości placówki. Placówka jest zadłużona na około 13 milionów złotych.

KRÓTKO

REGION

Gmina Redzikowo poinformowała o zakończeniu prac na ulicy Leśnej i Łąkowej we Wrześniu. Drogi zyskały nową nawierzchnię i chodniki.

Mieszkańcy mogą już skorzystać z zupełnie nowych jezdni.

„W ramach inwestycji wykonano nowe jezdnie o długości 1354,33 metra (ul. Leśna) i długości 609,56 m (ul. Łąkowa) o nawierzchni z betonowej kostki brukowej wraz z indywidualnymi zjazdami do działek usytuowanych wzdłuż drogi,

chodniki z kostki brukowej, skrzyżowania projektowanych dróg z drogami gruntowymi, parking dla samochodów osobowych, kanalizację deszczową oraz oświetlenie drogowe” - informuje gmina Redzikowo.

Koszt całej inwestycji wyniósł ponad 5,6 mln złotych. Większość z tej kwoty, czyli 4,5 mln złotych, samorząd pozyskał z Rządowego Programu na Rzecz Zwiększenia Szans Rozwojowych Ziemi Słupskiej na lata 2019-2026.

LES
©P

Z Rekowa do Płotowa jest już pierwszy asfalt

Sylwia Lis
Region

Na budowanej drodze powiatowej z Rekowa do Płotowa w powiecie bytowskim widać spore postępy. Położono już fragment pierwszej warstwy asfaltu.

Prace toczą się na niemal całym półtorakilometrowym odcinku tej drogi. Różnorodne ukształtowanie terenu nie ułatwia zadania.

- Jednak po oględzinach postępów prac jesteśmy dobrej myśli, że budowa zakończy się w wyznaczonym terminie - uważają powiatowi urzędnicy.

Inwestycję powiatu bytowskiego sfinansowano przy współudziale gminy Bytów i środków z Europejskiego Fun-

duszu Rolnego na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich. Koszt modernizacji wynosi 3,64 mln zł.

- Umowę z wykonawcą podpisaliśmy w kwietniu i o tej pory ma on 170 dni na jej realizację - mówi Aleksander Pradella, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Bytowie. I dodaje: W zakresie robót przewidziano poszerzenie jezdni gruntowej z mieszanek bitumicznych. Z kolei przy wawozie - ze względu na walory przyrodnicze i rosnące tam drzewa - będzie położony bruk kamienny. Ponadto powstanie zatoka autobusowa w Płotowie oraz chodnik z Płotowa do parkingu, gdzie rozpoczyna się ścieżka w kierunku Góry Siemierzyckiej. Będą również zjazdy, odwodnienia i studzienki.

©P

REKLAMA

0011130425



Słupsk

WYBIERAM SŁUPSK!

WYCiąG z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza przetarg na sprzedaż części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska

I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu niemieskalnego nr 15 o pow. użytkowej 41,81 m² składającego się z czterech pomieszczeń położonego w piwnicy w budynku przy ul. Bałtyckiej 2 w Słupsku z udziałem 574/10000 we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej nr 171/2 o powierzchni 271 m² w obrębie nr 0006 Miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW SL1S/00034844/4.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 125 000,00 zł wadium 12 500,00 zł.

Sprzedaż zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 poz. 361).

Nieruchomość położona przy ulicy Bałtyckiej 2 znajduje się na obszarze miasta, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Bałtycka” na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej (02.07.MW).

Przetarg odbędzie się w dniu 28.08.2024 r. o godz. 10:00 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 22.08.2024 r. na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. Nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 19.08.2024 r. o godzinie 15.30.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 224, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 224, pod nr tel. 59 84 88 330.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA

0011130959

Syndyk Zdzisław Pawłowski w postępowaniu upadłościowym Agaty Goleniewskiej (PESEL 75082708124) sygnatura akt GD1G/GUp-s/608/2023

sprzeda sieć światłowodową położoną w miejscowości Sierakowo Słupskie, Kończewo, Kwakowo, Lulemino, Zajączkowo, gm. Kobylnica, za kwotę nie mniejszą niż 50.000,00 zł oraz udział do 1/2 pojazdu marki NISSAN PICKUP J 21 rok produkcji 1993 za kwotę nie mniejszą niż 2.000,00 zł.

Oferty należy składać w terminie do 31 lipca 2024 r. na adres e-mailowy Syndyka: pawlowski.z@wp.pl lub pisemnie na adres kancelarii: Zdzisław Pawłowski, ul. Zwycięstwa 140/325, 75-613 Koszalin.

Dodatkowe informacje pod nr telefonu: 510 295 828 w godzinach od 8:00-12:00

Prawo jazdy wpadło w regres. Coraz mniej osób siada za kółko

Wojciech Lesner
Dokończenie ze str. 1

Na Pomorzu spada liczba wydawanych praw jazdy. Powodem są m.in. rosnące ceny kursów, a także wysokie koszty utrzymania samochodu.

Z danych udostępnianych przez Centralną Ewidencję Pojazdów i Kierowców wynika, że w 2023 roku wydano w całej Polsce blisko 296 tys. praw jazdy. To mniej niż w 2022 roku (wtedy wydano ich 330 tys. 563) i 2021 roku (372 tys. 443), i tylko o kilkadziesiąt więcej niż w 2020 roku, kiedy wybuchła pandemia i dostęp do kursów był ograniczony. Tendencja spadkowa utrzymuje się również w województwie pomorskim - w 2021 wydano 22 863 praw jazdy, w 2022 r. 21 827, a w 2023 r. już 18 490.

- W Słupsku nie do końca jest to jeszcze odczuwalne, ale widzę, że w dużych miastach prawo jazdy to już nie priorytet,



Ceny kursów na prawo jazdy najpopularniejszej kategorii B zaczynają się od 2800 zł. Koszt egzaminu teoretycznego to 50 zł, a praktycznego - 200 zł

jak bywało kiedyś. Do tego mamy jeszcze niż demograficzny - zauważa Zbigniew Sędzicki, dyrektor WORD w Słupsku.

W większych miastach zmienia się styl życia. Młodzi, ale też osoby w średnim

wieku wolą wybrać bardziej ekologiczną komunikację miejską, dodatkowo zrzucając z siebie dużą odpowiedzialność, jaką jest prowadzenie pojazdu.

- W dużym mieście trudno jest zaparkować. Jest preferowana komunikacja miejska,

hulajnogi, rowery. Młodzi też tak do końca nie potrzebują tego prawa jazdy - twierdzi dyrektor słupskiego WORD. - Cena (kursów nauki jazdy - dop. red.) i koszty utrzymania samochodu to też problem. Wszystko dużo kosztuje, a też

są pewne priorytety w rodzinach. Trzeba opłacić czynsz, kupić jedzenie - wymienia.

Okazuje się, że napływ ludności zza naszej wschodniej granicy jedynie nieznacznie wpłynął na statystykę. Obcokrajowcy decydują się na wyrobienie prawa jazdy, jednak wielu z nich przed przyjazdem do Polski już takowe posiadała.

- Wśród zdających mamy sporo obywateli Ukrainy - dziennie nawet 10 osób. Większość, jeśli miała prawo jazdy za granicą, to wymieniła je. Było zainteresowanie wymianą wśród tych, którzy na przykład jeżdżą na takśówkach, bo musieli posiadać polskie prawo jazdy. To była tylko wymiana, a nie zdawanie egzaminu. Bardziej obłożone były urzędy - wydziały komunikacji - mówi Sędzicki.

Wciąż nie brakuje chętnych na kierowanie ciężarówkami i motocyklami. Niewielu kandydatów decyduje się jednak przystąpić do egzaminu kategorii D, które daje uprawnienia do prowadzenia autobusów.

- Takich egzaminów mamy od 5 do 15 w miesiącu. Sporo jest osób, które uczestniczą w programach z urzędów pracy, korzystają z dofinansowań. Jak ktoś sam chce się uczyć, robić kategorię, robić kurs kwalifikacyjny na przewóz osób - to są duże pieniądze dla osoby, która nie ma pracy, a chciałby znaleźć zatrudnienie jako kierowca autobusu - twierdzi dyrektor słupskiego WORD. - Tak samo jest z ciężarówkami - mamy około sto egzaminów w miesiącu. To nie jest dużo przy tym, co się mówi o zapotrzebowaniu na kierowców.

- Młodzi chętnie robi kategorię A2 (na motocykl z silnikiem o poj. większej niż 125 ccm). Raczej jest ona traktowana hobbistycznie, dla tych którzy chcą się cieszyć jazdą motocyklem - dodaje Sędzicki.

Ceny kursów na prawo jazdy najpopularniejszej kategorii B zaczynają się od 2800 zł i mogą sięgnąć nawet 4000 zł. Z kolei koszt egzaminu teoretycznego to 50 zł, a praktycznego - 200 zł. ©©

Postęp prac na S6 z Lęborka do Słupska

Marcin Kapela
Region

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podała termin wprowadzenia tymczasowej organizacji ruchu między Lęborkiem i Leśnicami w stronę Słupska. Planowane jest przełożenie ruchu z istniejącej drogi krajowej nr 6 na nowo wybudowaną jezdnię trasy S6 na odcinku ok. 2,8 km.

W poniedziałek 22 lipca od godz. 10. planowane jest przełożenie ruchu z istniejącej drogi krajowej nr 6 na nowo wybudowaną południową jezdnię trasy S6. Chodzi o odcinek o długości ok. 2,8

km z przejazdami między jezdniami w dwóch lokalizacjach na krańcach odcinka. Odcinek znajduje się wzdłuż DK6 na zachód od Lęborka.

Po stronie zachodniej (od strony Słupska) przełożenie będzie się odbywało z wykorzystaniem obecnej obowiązującej organizacji ruchu, zgodnie z którą ruch po DK6 jest przekierowany na nową północną jezdnię S6.

Termin obowiązywania tymczasowej organizacji ruchu to 31 października 2025 r.

Przy przełożeniu ruchu z DK6 na S6 po stronie wschodniej wprowadzona zostanie redukcja prędkości do 40 km/h i zakaz wyprzedzania. ©©



Budowa trasy ekspresowej S6 na zachód od Lęborka

Możesz zwiedzić słowińskie chaty w Klukach z przewodnikiem w telefonie

Anna Czerny-Marecka
Region

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku zaprasza do zwiedzania skansenu słowińskiego w Klukach ze specjalną aplikacją na telefon. Na razie dostępna jest tylko w języku polskim, ale będzie także po angielsku i niemiecku.

- W Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach uruchomiliśmy Movi Guide, czyli audioprzewodnik w smartfonie, który umożliwi zwiedzanie z poziomu aplikacji - informują pracownicy skansenu. - W tym celu należy wcześniej pobrać na smartfon darmową aplikację Movi Guide ze sklepu Google Play lub Appstore, odszukać Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach i pobrać zawartość przewodnika.

Aplikacja działa na terenie skansenu offline, czyli nie jest konieczny dostęp do internetu. Warto więc pobrać ją przed przyjazdem do muzeum, aby uniknąć problemu z zasięgiem internetu.

Aby rozpocząć zwiedzanie, należy w aplikacji wybrać z listy dostępnych instytucji mu-



W skansenie w Klukach zachowano dorobek materialny i kulturalny Słowińców

zeum w Klukach, następnie język polski oraz ścieżkę zwiedzania i uruchomić przewodnik, naciskając „play”.

- Oprócz ciekawych informacji o muzeum, obiektach oraz eksponatach, głos lektora wskaże również, którądy iść, i pomoże odnaleźć się w muzealnej przestrzeni dawnej osady rybackiej - piszą muzealnicy.

W aplikacji dostępna jest w chwili obecnej wersja tylko w języku polskim. W przyszłości będzie dostępna wersja w językach niemieckim oraz angielskim.

Można także zwiedzać obiekty skansenu w Klukach wirtualnie - dzięki stronie internetowej: <http://360.muzeum-kluki.pl/>

Co zobaczyć?

Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach to Oddział Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Większość obiektów muzealnych stanowią szachulcowe budynki z Kluk, w tym trzy zagrody zachowane w miejscu zbudowania, czyli in situ. Ogółem na terenie posadowionych jest 18 budynków:

chałup, obórek, stodół. Najstarszy budynek pochodzi z XVIII wieku, najmłodszy z lat 20. XX wieku. Zabudowę uzupełnia mała architektura: piec chlebowy, składziki, studnie. Najstarszy zachowany przykład budownictwa słowińskiego to chałupa Charlotty Klück zbudowana w XVIII wieku.

Zwiedzając skansen, zarówno w realu, jak i wirtualnie, poznamy historię Słowińców i wsi Kluki. W budynkach gospodarczych eksponowane są miejscowe techniki i rzemiosła, a także charakterystyczne dla ludności słowińskiej zajęcia, w budynkach mieszkalnych meble, odzież i sprzęty służące ludności słowińskiej.

Warto wiedzieć

Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach w wakacje organizuje wiele etnograficznych imprez. Informuje o nich na swojej stronie internetowej. Wtedy warto wybrać się do skansenu nie tylko na zwiedzanie, ale i ciekawe warsztaty, pokazy, wystawy, a także, by posmakować dobrego jadła i kupić wyroby rękodzielnicze. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011110125



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

GDAŃSK

Kontrole sanepidu nad morzem

Kontrole przeprowadzili pracownicy powiatowych stacji sanitarno-epidemiologicznych w miejscowościach turystycznych w woj. pomorskim od 20 do 30 czerwca. Kontrolerzy sprawdzali zakłady żywienia zbiorowego typu otwartego: restauracje, bary, kawiarnie, lodziarnie i food trucki. Przeprowadzili 217 kontroli, w tym 8 interwencyjnych, z których 3 okazały się zasadne. Kontrolerzy nałożyli 33 mandaty na łącznie 12 tys. zł. „Najczęściej stwierdzanymi nieprawidłowościami były niewłaściwy

stan higieniczno-sanitarny pomieszczeń, wyposażenia i sprzętu, niewłaściwe warunki przechowywania żywności, brak możliwości identyfikacji środków spożywczych, przeterminowana żywność, brak czystości bieżącej, brak przestrzegania procedur i instrukcji opracowanych w ramach dobrych praktyk higienicznych i dobrych praktyk produkcyjnych oraz opartych na zasadach systemu HACCP” – poinformował rzecznik sanepidu w Gdańsku.

oprac. WS|PAP

WARSZAWA

Kot wypatrzył gekona w bloku



FOT. MATERIAŁ PRASOWY POLICJI

Mieszkańcy bloku na warszawskim Bródnie zauważyli, że ich kot dziwnie się zachowuje. Okazało się, że na balkonowej ścianie siedzi egzotyczny gekon orzęsiony. Strażnicy z Ekopatrolu przewieźli go do ośrodka w warszawskim ogrodzie zoologicznym. Gekony tego gatunku pochodzą z Nowej Kaledonii.

OPOLE

Organizował nielegalną migrację

Funkcjonariusze opolskiej jednostki Straży Granicznej zatrzymali mężczyznę, który zajmował się organizowaniem przemytu ludzi ze Słowacji do Niemiec – poinformował Śląski Oddział Straży Granicznej.

Do zatrzymania doszło w Warszawie, w wyniku śledztwa prowadzonego przez Straż Graniczną pod nadzorem Pro-

kuratury Rejonowej w Strzelcach Opolskich.

Jak poinformował Śląski Oddział Straży Granicznej w Raciborzu, zatrzymano 52-letniego Gruzina, który jest podejrzany o organizowanie przetrzutu nielegalnych migrantów ze Słowacji do granicy polsko-niemieckiej, za co grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności. Anna Nagel, PAP

MILWAUKEE

Były prezydent USA i kandydat w tegorocznych wyborach Donald Trump uważa, że Tajwan powinien płacić Stanom Zjednoczonym za obronę przed ChRL. W wywiadzie dla agencji Bloomberg Trump zwrócił uwagę, że Tajwan znajduje się tysiące kilometrów od USA, a przywódcy Chin Xi Jinpingowi bardzo na nim zależy. – Chiny są ogromnym kawałkiem ziemi i mogłyby po prostu go zbombardować – dodał Trump.



Myślę, że Tajwan powinien nam płacić za obronę. Nie różnimy się od polisy ubezpieczeniowej, a Tajwan nic nie daje

Donald Trump, były prezydent USA

Sprawa Romanowskiego. Nie ma aresztu, jest awantura

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Posel Prawa i Sprawiedliwości Marcin Romanowski zapowiedział w środę, że wspólnie z pełnomocnikiem złoży zawiadomienie na osoby, które podejmowały decyzje ws. jego zatrzymania.

Polityk Suwerennej Polski, poseł klubu PiS Marcin Romanowski, który był zatrzymany w związku ze śledztwem dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości, wyszedł na wolność tuż przed północą we wtorek na mocy decyzji Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa. Powodem – jak podał Romanowski – jest chroniący go immunitet członka Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy.

Prokuratura Krajowa, która przedstawiła Romanowskiemu 11 zarzutów, występowała do sądu o 3-miesięczny areszt tymczasowy dla niego.

W środę na konferencji prasowej o sprawę Romanowskiego pytany był prokurator krajowy Dariusz Korneluk. Na pytanie, czy nie ma wrażenia, że bierze udział w „śledztwie politycznym”, Korneluk odpowiedział: Kategorycznie zaprzeczam, by dzisiaj w prokuraturze toczyły się jakiekolwiek śledztwa z inspiracji bądź pod nadzorem, bądź według wskazań jakichkolwiek polityków. Nie ma takich postępowań, każda sprawa jest oceniana przez prokuratorów, którzy mają zapewnioną niezależność.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Prokuratura Krajowa, która przedstawiła Romanowskiemu 11 zarzutów, występowała do sądu o 3-miesięczny areszt

Opowiadając na kolejne pytania, prokurator krajowy przekazał, że o sprawie Romanowskiego rozmawiał już z ministrem sprawiedliwości Adamem Bodnarem, nie rozmawiał natomiast z premierem Donaldem Tuskiem.

Zaznaczył jednocześnie, że wszystkie wątpliwości dotyczące funkcjonowania immunitetu Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy będą wyjaśniane w dwóch obszarach:

krajowym i międzynarodowym. – Na szczeblu krajowym powinna być ta sprawa poddana kontroli sądowej. Przypadek jest precedensowy, więc to powinno maksymalnie być wyjaśnione – mówił. Jeśli zaś chodzi o obszar międzynarodowy, prokurator krajowy zapowiedział, że jeszcze w środę przedstawi przewodniczącemu Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy informację o okolicznościach sprawy i przedmiocie postępowania wobec Romanowskiego.

Tymczasem szef klubu PiS Mariusz Błaszczak uznał ostat-

nie działania prokuratury wobec Romanowskiego za „totalną kompromitację premiera Donalda Tuska i jego ekipy”. – W tej sytuacji sąd przyznał, że ekipa Donalda Tuska łamie prawo – ocenił Błaszczak.

Na pytanie, czy ktokolwiek z rządu Donalda Tuska może ponieść konsekwencje za to, co się wydarzyło, i czy będzie wniosek o wotum nieufności dla ministra sprawiedliwości Adama Bodnara, szef klubu PiS odparł, że „przyszedł taki czas, że wszyscy ci, którzy łamią prawo, za to odpowiedzą”.

Z kolei szef MSWiA Tomasz Siemoniak ocenił, że z całej sytuacji powinny być wyciągnięte wnioski, a „pewne rzeczy nie zostały dowiedzione, muszą więc być konsekwencje”.

Jego zdaniem okoliczności wskazują na to, że Polska jest praworządnym państwem, gdzie sąd jest niezawisły. Dodał, że w tym przypadku sąd zwrócił uwagę prokuratorze, że powinna również pamiętać o tym, iż jest także immunitet Rady Europy.

Pytany w TVN24 o słowa Romanowskiego, który ocenił, że „mamy do czynienia z rzeczą niebywałą i ze sprowadzeniem Polski tak naprawdę do statusu Białorusi”, Siemoniak odpowiedział, że „na Białorusi sądy nie zwalniają osób, które mają być aresztowane”. PAP

MON zapowiada operację „Bezpieczne Podlasie”. Na wschodniej granicy pojawi się do 17 tysięcy żołnierzy

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz ocenił, że decyzja o wprowadzeniu strefy buforowej przynosi pozytywne skutki – spadła liczba przekroczeń i prób przekroczeń granicy.

Kosiniak-Kamysz poinformował także, że od 1 sierpnia na granicy polsko-białoruskiej ruszy operacja „Bezpieczne

Podlasie”, w której weźmie udział do 17 tysięcy żołnierzy. Dodał, że do szkoleń żołnierzy na granicy skierowano policjantów – m.in. tych, którzy brali udział w misji pokojowej w Kosowie.

Podczas śródrodowej konferencji szef MON zapewnił ponadto, że wszyscy ci, którzy będą w jakikolwiek sposób znieważać żołnierzy Wojska Polskiego i funkcjonariuszy broniących polskiej granicy, poniosą konsekwencje.

W miniony weekend w Wyżółkach żołnierze pełniący służbę na granicy zostali zaatakowani przez grupę około 20 osób; kierowano w ich stronę obraźliwe hasła i gesty.

Jeden z żołnierzy miał zostać opluty i obłany piwem przez jedną z uczestniczek zgromadzenia. Sprawę wyjaśnia policja. Przesłuchanych zostało 16 żołnierzy i ich dowódca; policja analizuje materiały.

Kosiniak-Kamysz przypomniał, że zwrócił się do proku-

ratora generalnego i szefa MS Adama Bodnara o objęcie śledztwa osobistym nadzorem. – Są prowadzone czynności wobec wszystkich osób, które w jakikolwiek sposób znieważały żołnierzy. Myślę, że efekty tej sprawy poznamy bardzo szybko. Dynamika, ustalenie tożsamości tych osób, w konsekwencji wszystkie działania, które podejmują służby, jest bardzo szybka i bardzo pilna. Takich pilnych działań oczekuję – podkreślił szef MON. PAP

Donald Trump celem zamachu obcego wywiadu?

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Władze USA uzyskały w ostatnich tygodniach informacje wywiadowcze na temat spisku Iranu mającego na celu próbę zamordowania Donalda Trumpa - poinformowała telewizja CNN.

Secret Service i sztab kandydata republikanów mieli zostać poinformowani o takim zagrożeniu jeszcze przed sobotnim wiecem w Pensylwanii, gdzie doszło do nieudanego zamachu na Trumpa.

- Nic nie wskazuje na to, by Thomas Matthew Crooks, który próbował zabić byłego prezydenta, był powiązany z tym spiskiem - twierdzą cytowane przez CNN źródła. Ale tym bardziej istnienie zagrożenia ze strony wrogiej zagranicznej agencji wywiadowczej rodzi pytania o luki w zabezpieczeniach podczas sobotniego wiecu w Butler.

Trump jest przestępcą, który musi być ścigany i ukarany przez sąd za zlecenie zabójstwa generała Soleimaniego. Iran wybrał ścieżkę prawną, aby postawić go przed wymiarem sprawiedliwości - powiedział CNN rzecznik misji, odnosząc się do dowódcy irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, który zginął w wyniku amerykańskiego nalotu w Bagdadzie w styczniu 2020 roku.

Iran wielokrotnie przysięgał zemstę za zabicie Soleimaniego przez amerykańskie wojsko. A byli wyżsi urzędnicy administracji Trumpa, którzy pracowali



Istnienie zagrożenia ze strony wrogiej zagranicznej agencji wywiadowczej rodzi pytania o luki w zabezpieczeniach podczas sobotniego wiecu w Butler

nad bezpieczeństwem narodowym, mieli ścisłą ochronę od czasu opuszczenia rządu.

W sierpniu 2022 r. Departament Sprawiedliwości ogłosił zarzuty karne przeciwko członkowi Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej za rzekomą próbę zorganizowania zamachu

na Johna Boltona, który był doradcą Trumpa ds. bezpieczeństwa narodowego. Były sekretarz stanu Mike Pompeo był również celem irańskiego zamachu - według federalnego źródła organów ścigania zaznajomionego z dochodzeniem i źródła bliskiego Pompeo.

Funkcjonariusze organów ścigania od miesięcy są zaniepokojeni utrzymującym się zagrożeniem ze strony Iranu, który potencjalnie może próbować zamordować byłych urzędników Trumpa i samego byłego prezydenta.

Iran wielokrotnie przysięgał zemstę za zabicie dowódcy Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, który zginął w wyniku nalotu USA

Ze względu na rosnące tem-

peratury morza w ostatnich latach połowy łososi i pstrągów stały się praktycznie niemożliwe pod koniec sezonu - powiedział gazecie Kazuhiko Nakajima, dyrektor stowarzyszenia rybaków z siedzibą w Sapporo.

„Asahi Shimbun” przypomina, że jesienią 2021 r. wschodnie wybrzeże Hokkaido zostało dotknięte najgorszym „czerwonym przypływem”, jaki kiedykolwiek odnotowano, co spowodowało śmierć ogromnych ilości jeźowców, łososi i ośmiornic. PAP

Dziennikarze gazety „Asahi Shimbun” przeanalizowali dane Japońskiej Agencji Meteorologicznej dotyczące średnich temperatur powierzchni wód na podstawie odczytów z 10 obszarów morskich, wykonywanych co 10 dni na przestrzeni ostatnich 43 lat. Dziennik zaznacza, że w szczególności temperatura wody w obszarze rozciągającym się na wschód od wyspy Hokkaido, która leży na północy archipelagu, w pierwszej połowie roku była o 2,38 stopnia wyższa niż zwykle. Zmiana ta już wpłynęła na rybołówstwo, między innymi wymuszając przesunięcie o tydzień początku sezonu połowowego w stosunku do roku poprzedniego.

Średnia temperatura powierzchni wód wokół archipelagu japońskiego w pierwszej połowie tego roku wyniosła 18,44 stopnia C i była najwyższa od 1982 roku, kiedy zaczęto gromadzić dane.

Jeden z przyczyn anomalii są „oceaniczne fale upałów” - statystycznie rzadkie zjawisko wokół Japonii

Woda wokół Japonii coraz cieplejsza. Problem dotyczy także owoców morza

oprac. Anna Nagel
Tokio

Ze względu na rosnące tem-

Ze względu na rosnące tem-

Ze względu na rosnące tem-

Ze względu na rosnące tem-

Ze względu na rosnące tem-



Ze względu na rosnące tem-

Tajscy śledczy na tropie. Otrucie cyjankiem w hotelu

oprac. Karolina Wrońska
Bangkok

Choć zmarli - trzech mężczyzn i trzy kobiety - wynajęli oddzielne pokoje, wszystkie ciała znaleziono w poniedziałek w jednym pomieszczeniu.

Tajlandzka policja poinformowała w środę na konferencji prasowej, że przyczyną śmierci sześciorga Wietnamczyków, których ciała znaleziono w hotelu Grand Hyatt Erawan w Bangkoku, było zatrucie cyjankiem. Podejrzewa się, że jedna ze zmarłych osób była zabójcą.

Według policji ślady cyjanku stwierdzono w kawie, którą wypić cała szóstka. Po rozmowach z krewnymi zmarłych ustalono, że mieli konflikt związany z długiem. Dwie osoby legitymowały

się także amerykańskimi paszportami.

Policja poszukuje jednej powiązanej ze sprawą osoby. - To nie było samookaleczenie, ale ktoś spowodował ich śmierć. Analizujemy każdy ich krok, od kąd wysiedli z samolotu - powiedział pracujący przy sprawie policjant.

Na miejsce przybył premier Tajlandii Srettha Thavisin, który nakazał przeprowadzenie dogłębnego śledztwa. „Premier nakazał wszystkim agencjom pilne podjęcie działań, aby uniknąć wpływu tej sytuacji na turystykę” - napisano w rządowym komunikacie.

Grand Hyatt Erawan dysponuje ponad 350 pokojami i znajduje się w popularnej dzielnicy turystycznej stolicy Tajlandii, znanej z luksusowych sklepów i restauracji. PAP

Izraelskie żołnierki porwane przez Hamas żyją. Rodziny apelują o zawarcie porozumienia

oprac. Anna Nagel
Tel Awiw

Negocjowane porozumienie o zawieszeniu broni między Izraelem a Hamasem zakłada m.in. uwolnienie zakładników w zamian za palestyńskich więźniów.

Władze Izraela otrzymały niedawno dowody na to, że żołnierki, przetrzymywane jako zakładniczki w Strefie Gazy przez palestyńską organizację terrorystyczną Hamas, wciąż żyją. Poinformowała o tym matka jednej z nich, cytowana przez portal Times of Israel.

Sziri Albag, której córka Liri jest jedną z pięciu żołnerek porwanych 7 października 2023 roku przez Hamas z bazy Nahal Oz, przyznała, że „około półtora miesiąca temu otrzymała od dziewczęąt znak ży-



Zdjęcia pochodzą z nagrania wideo Hamasu

cia”. - Obecnie wiemy, że one nadal żyją, jednak nie powiedziano nam nic więcej - powiedziała.

We wtorek rodziny zakładników przetrzymywanych w Strefie Gazy zgodziły się na publikację zdjęć pięciu żoł-

nierki z pierwszych dni niewoli. Trzy spośród młodych kobiet miały wyraźne ślady obrażeń fizycznych. Rodziny wezwały rząd Izraela do osiągnięcia porozumienia z Hamasem, dzięki któremu kobiety zostaną uwolnione.

Albag wyjaśniła, że zdjęcia pochodzą z nagrania wideo Hamasu, przejętego przez siły zbrojne Izraela w trakcie jednej z operacji w palestyńskiej pół-enklawie. Matka zakładniczki oznajmiła, że po zarejestrowaniu tego materiału żołnierki zostały rozdzielone i przebywają od tego czasu w tunelach.

Podczas ubiegłorocznego ataku Hamas uprowadził z terytorium Izraela około 250 osób - żołnierzy i cywilów.

Tymczasem Organizacja Human Rights Watch (HRW) potwierdziła w opublikowanym w środę raporcie, że pale-

styńskie ugrupowania zbrojne popełniły w trakcie ataku na Izrael w październiku 2023 roku liczne zbrodnie przeciwko ludzkości oraz zbrodnie wojenne, a ataki na cywilów były zaplanowane i skoordynowane.

Organizacja potwierdziła, że napastnicy strzelali bezpośrednio do cywilów, często z bliskiej odległości, podczas gdy ofiary usiłowały uciec. Agresorzy używali granatów i pocisków przeciwpancernych wobec cywilów kryjących się w schronach. Podpalali domy, których mieszkańcy dusili się i płonęli. Zabijani byli również zakładnicy. HRW rozmawiała ze świadkami gwałtów i gwałtów zbiorowych, ale podkreśliła, że nie dostała na ten temat dokumentacji od władz Izraela. PAP

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Marek Bener nie odpuszcza!

Na początek sierpnia Wydawnictwo Literackie planuje premierę tomu „Porzuć swój strach” Roberta Małeckiego, kolejnej opowieści z udziałem Marka Benera. Oto pewien biznesmen prosi go o odnalezienie nastoletniej córki, Marty. Dziennikarzowi wydaje się, że rozwiązanie jest już blisko, lecz za każdym razem mu umyka. Intuicja podpowiada Benerowi, że to w domu zaginionej dziewczyny może kryć się mrok, którego wcześniej nie dostrzegali.

Is

W KINACH

Wyzwanie dla młodego detektywa

26 lipca do kin wejdzie niemiecki film familijny „Młodzi detektywi i zagadka nosorożca” (reż. Mara Eibl-Eibesfeldt). 11-letni Thabo chce zostać prywatnym detektywem, ale jego domem jest mała afrykańska wioska, w której nic się nie dzieje... Thabo już zaczął gościć się z tym, że musi zmienić marzenia, kiedy w parku safari zostaje zabity nosorożec. To prawdziwe wyzwanie dla młodego detektywa! Razem z Emmą z Niemiec, która przyjechała do Afryki na wakacje, rozwiązują zagadkę oraz opiekują się porzuconym zwierzęciem.

bb

URODZINY

Pamiętajcie o Ch. P. Hoganie

4 sierpnia mijają 57. urodziny Charlesa Patricka Hogana – amerykańskiego powieściopisarza, scenarzysty i producenta telewizyjnego. Jego powieść „Miasto złodziei” doczekała się adaptacji filmowej i pochlebnych ocen Stephena Kinga, podobnie jak „Wirus” z udziałem Guillermo del Toro (z którym stworzyli również serial telewizyjny o tym samym tytule).

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalny, nr 118. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Zarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Sandokan kocha, walczy i kradnie. Przygody tego egzotycznego pirata rozpalają ongiś wyobraźnię milionów – str. 10

Jak się żyło przed wiekami w żydowskim Lwowie? Według historyka Majera Bałabana z duszą na ramieniu – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Pałki, kastety, krew. Bund i prawdziwa historia „Króla” Z komunistami toczył zażartą walkę o wpływy. Żydów ochraniał przed agresją endeków i oenerowców. Często z pomocą półświatka.



Warszawa jako centrum rozpusty i prostytucji. Mroki w dziejach stolicy

B. Piskała, M. Grabowski
redakcja@polskatimes.pl

W Warszawie miłość na sprzedaż kwitła od zawsze. W XVIII wieku wydrukowano nawet dwa bedekery dla ówczesnych, dość licznych amatorów turystyki seksualnej.

Kiedyś było inaczej – powtarzamy niestrudzenie. Czy aby na pewno? Nie powinno ulegać najmniejszej wątpliwości, że domy uciech nie są XX-wiecznym wynalazkiem, a Warszawa nie od dzisiaj – a tym bardziej nie bez powodu – nazywana jest miastem grzechu.

Po mężu Mątowa

Już w 1779 r. poeta i konfederat barski Antoni Felician Nagłowski opisywał z podszytą zgorszeniem ciekawością warszawskie kobiety lekkich obyczajów. W wyniku rzetelnie przeprowadzonych badań ów wieszcz stworzył podręczny i praktyczny – na dodatek pisany wierszem – „Przewodnik warszawski”, w którym szczegółowo wymienił stawki dziewczek, a nawet czyhające na potencjalnych klientów choroby weneryczne.

Zacytujmy fragment dzieła: „Niech podziwiania nikomu nie czyni,

Że pierw miejsce dla Marek-kiej daję,

Ona jest stara kurew ochmi-strzyni

I kurew nigdy trzymać nie przestaje (...).

Tutaj ma miejsce dawna kurwa owa,

Na Marszałkowskiej co mieszka ulicy

I nazywa się po mężu Mątowa

Sławna kuplerka w tutejszej stolicy.

Tam się strzec trzeba i nie chodzić wcale

Bo byś się próżno od której zaraził.

Dziewek ma dość, jebią je Moskale,



Warszawskie prostytutki w domu publicznym na fotografii z przełomu XIX i XX wieku. Kobiety uprawiające ten zawód zmuszono do badań i wydawano im specjalne książeczki zdrowia

Za czym życzę ci, byś tam nie łaził”.

Choć złote lata rozpusty – o czym za chwilę – przypadały na okres dwudziestolecia międzywojennego, nie brakuje także anegdot pochodzących z lat dawniejszych.

Wpadł w szal

Warto zatrzymać się na moment przy pewnej historii wspomnianej na kanwie opowieści o wielkim księciu Konstantym przez Jarosława Rymkiewicza. Siega ona czasów przed powstaniem listopado-

wym. Otóż co roku letnią porą książęce wojska opuszczały granice Warszawy i udawały się do obozu założonego tuż pod miastem w celu odbycia rutynowych ćwiczeń.

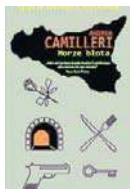
Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie prze-

łomowy moment z 1828 roku, kiedy to Konstanty Pawłowicz Romanow wydał rozkaz, na mocy którego żaden wojskowy nie mógł opuścić obozu i skierować się w stronę miasta

Ciąg dalszy na str. 10-11

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Komisarz Montalbano podejmuje śledztwo...

Trafiony kulą w plecy Giugiu Nicotra zostaje znaleziony w samej bieliźnie w tunelu budowanego wodociągu. Plac budowy, podobnie jak cały region Vigaty, po ostatnich gwałtownych ulewach i powodziach zalewających domy i pola, zamienił się w morze błota.

Andrea Camilleri, „Morze błota”, wyd. Noir Sur Blanc, Warszawa 2024, cena 45 zł



...i prowadzi je bardzo konsekwentnie

Podczas podróży służbowy samochód Montalbano potrąca zielone Twingo. Zaintrygowany brakiem reakcji ze strony właściciela, komisarz zakrada się do willi, przed którą doszło do feralnego incydentu. Odkrywa w niej zwłoki pięknej, młodej blondynki.

Andrea Camilleri, „Głos skrzypiec”, wyd. Noir Sur Blanc, Warszawa 2024, cena 45 zł



Co się dzieje w Karkonoszach?

Meteorolodzy w obserwatorium na Śnieżce rejestrują serię niepokojących dźwięków, układających się w tajemniczy komunikat. A ludzie, którzy mają kontakt z anomalią, tracą zmysły, cierpią na chorobę popromienną, a niektórzy znikają bez wieści.

Jarosław Szczyżowski, „Obserwatorium”, wyd. Znak, Kraków 2024, cena 49,90 zł



„Kochanie, to się chyba źle skończy!”

Z godziny na godzinę ślub Justyny i Kamila przeradza się w coraz większy koszmar. Nic nie przebiega zgodnie z planem. Nim zacznie świtać, wszystko wymyka się spod kontroli. Gęstwina otaczająca weselny pałac skrywa bowiem mroczne tajemnice.

Przemysław Borkowski, „Noc poślubna”, wyd. Czwarta Strona, Poznań 2024, cena 47,90 zł



„Jestem pewien, że ich zabito!”

Ryan Sullivan podejmuje się zbadania serii samobójstw, w których pojawiły się uzasadnione wątpliwości, co do rzeczywistej przyczyny zgonu. Projekt pochłania rezydenta patologii coraz bardziej, w miarę jak odkrywa podobieństwa badanych spraw.

Robin Cook, „Przyczyna zgonu”, wyd. Rebis, Poznań 2024, cena 49,99 zł



Zbrodnia w dżungli na antypodach

W zalesionych wawozach południowej Indii odnawiane są zwłoki młodych kobiet. Przy ciałach morderca zostawia swoją wizytówkę – kamienną figurkę wyrzeźbioną na wzór magicznych posążków rdzennych plemion Papui-Nowej Gwinei.

Lloyd Devereux Richards, „Kamienne figurki”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2024, cena 49,99 zł

Nie zrozumiesz tej zbrodni, nie sięgnąwszy w przeszłość!

Nurkowie eksplorujący wraki statków spoczywające w głębinach rzeki znajdują szczątki mężczyzny. Okazuje się, że to ofiara zabójstwa, jednak jej tożsamość pozostaje nieznaną.

„Minęły trzy dni, nim wreszcie pojawili się policyjni nurkowie. Wzmoczona aktywność nad rzeką natychmiast zważyła gapiów. W Lunde rzadko działo się coś ciekawego.

Ktoś niezadający sobie sprawy z tego, co czasem tkwi w ludziach, mógłby wziąć to miejsce za prawdziwy raj.

Wpatrując się w rzekę, Eira słuchała rozmawiających, wchodzących sobie w słowo mieszkańców.

Co oni tam znaleźli?

Jakiegoś trupa. Na dnio.

Myślisz, że to...

Za wcześniej, żeby o tym przesądzać. Jeszcze go nawet nie wyciągnęli.

Ale co, jeśli...

Daj Boże! Oby!

Raz po raz głosy cichły lub przechodziły w niezrozumiałe mamrotanie. Pomruki wyrażały coś, co do czego wszyscy byli zgodni, lecz nikt nie chciał mówić o tym wprost. W którejś chwili Eira miała wrażenie, że słyszy modlitwę odmawianą przez gromadkę religijnych kobiet. „Świętobliwe ciotki” – tak mówiła o nich jej babcia.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci...

Każdej nowo przybyłej osobie powtarzano to, co ustalono do tej pory. Dlaczego nad brzegiem stoi tyle aut, kim są ci ludzie w kombinezonach, po co rozkładają te stoliki i namioty.

Nikt nie zaprotestował, gdy Eira zaoferowała, że zorganizuje wyłowienie zwłok. Tu w Norrlandii, przy tak ogromnych odległościach, zawsze brakowało rąk do pracy. Pomagano sobie bez względu na to, kto odpowiadał za dany rejon. Komisariat w Kramfors doceniał każde wsparcie, bo sam ledwie się wyrabiał z bieżącą robotą, a szefowa jednostki Eiry w Sundsvall zgodziła się ją „wypożyczyć” na pół dnia, skoro i tak była na miejscu.

Eirze przyszło nawet na myśl, że wydała zgodę odrobinę za szybko.

Trudno o zadanie mniej obciążone ryzykiem, w dodatku dobrze było się przewietrzyć. Warkot silnika łodzi motorowej wyrwał ją z zamyślenia. Jednostka zbliżała się do brzegu. Eira wypożyczyła ją od straży przybrzeżnej w zamian za obietnicę, że strażnicy będą mogli potrenować na policyjnej strzelnicy.

Tak się to załatwiało w Norrlandii.

– Proszę się cofnąć! – zawołała do gapiów. – I proszę schować telefony. Okazmy szacunek zmarłemu.

Dostrzegła zawstydzone miny i kilka aparatów powędrowało z powrotem do kieszeni. Większość zebranych stanowili emeryci dysponujący wolnym czasem w poniedziałkowe przedpołudnie. Na pewno mieli konta na Facebooku, udzielali się na lokalnych portalach internetowych i korespondowali z wnukami.

Rzeka rozpościerała przed nimi lśniącą taflę. Nie zmarszczył jej nawet najmniejszy powiew wiatru, gdy nurkowie składali na brzegu ładunek wydobyty z dna. Z otworów drenażowych pływaków do wyławiania ściekały strużki wody. Gapie zamilkli i wyciągali szyje, by lepiej widzieć. Jakiś starszy mężczyzna zdjął czapkę i przycisnął ją do piersi. Eira wcale by się nie zdziwiła, gdyby któraś ze świętobliwych ciotek zaintonowała pieśń żałobną. Nic takiego się jednak nie wydarzyło.

Obecna na miejscu techniczka kryminalistyki zabrała pływaki i przeniosła je do namiotu rozstawionego kilka metrów dalej. Eira poprosiła o Shirin ben Hassen, z którą współpracowała już przy okazji wydobywania szkieletu z gliny w Lockne. Shirin studiowała archeologię, zanim stwierdziła, że chce badać miejsca zbrodni, w dodatku specjalizowała się w osteologii. I mimo tak bogatego wykształcenia wyglądała na nie więcej niż dwadzieścia siedem lat.

Ostrożnie otworzyła pierwszy pakunek i zajrzała w puste oczodoły w czaszce.

– Co ci się przytrafiło, przyjacielu? – rzuciła.

Eira lubiła tę cechę u techniczki, która odruchowo stawiała po stronie ofiary. Powiedziała kiedyś, że dzięki jej pracy zmarli odzyskują głos.

I mogą opowiedzieć światu: „Oto co mnie spotkało”.

– Udało wam się wydobyć wszystko, co leżało na dnie? – zapytała.

– Szczzerze mówiąc, nie wiemy – odparła Mira z ekipy nurków, która przyjechała tu z Umeå. – Niektóre fragmenty spoczywały w pewnej odległości od siebie, więc wciąż może tam coś być.

Drugi nurek miał na imię Valentin i był bardziej lokalny, bo pochodził z Sundsvall. Zarówno on, jak i Mira byli policjantami z licencją nurka i wzywano ich tam, gdzie mogły się przydać ich umiejętności.



TOVE ALSTERDAL

Urodzona w 1960 r. w Malmö popularna szwedzka pisarka. Wcześniej pracowała w teatrze i jako dziennikarka. Redaktorka książek m.in. Lizy Marklund. Mieszka i pracuje w Sztokholmie.

Ktoś podał im po kubku z kawą i bułce z serem.

– Na pewno mamy większą część klatki piersiowej – oznajmił Valentin, pokazując na któryś pływak. – Chyba jedną rękę i miednicę.

– Znaleźliście jakieś ubrania? – Niestety nie.

Eira przypomniała sobie but marki Dr. Martens nad rzeką w Lockne, to, jak był zasznurowany i gdzie został kupiony. Takie przedmioty mogły przyspieszyć prace o kilka tygodni. Wiedziała, że przy odrobinie szczęścia uda się zidentyfikować zmarłego dzięki zębom, które wyglądały na całkiem dobrze zachowane.

Shirin niemal czułym gestem pogładziła kość czołową czaszki.

– Jakie odnieśliście wrażenie tam na dole? – zwróciła się do nurków. – Wyglądało to tak, jakby utonął razem z tym statkiem?

– Czyli to mężczyzna? – dopytała Eira.

Shirin potaknęła i pokazała palcem na wydane wały nadoczodołowe, następnie ostrożnie odwróciła czaszkę i zwróciła uwagę Eiry na silnie wyniesioną kość potyliczną.

Nie miała wątpliwości, że zmarły był mężczyzną.

– Gdyby wypaść za burtę podczas jakiejś katastrofy, mógłby wylądować w miejscu, w którym go znaleźliśmy. Ale równie dobrze mógł go przynieść prąd i zatrzymać się na wraku.

Shirin delikatnie przełożyła elementy szkieletu do specjalnego worka na zwłoki. Czyniąc to, dokładnie oglądała każdą kość. Jasne wiosenne słońce przygrzewało mocno i pod tropikiem prędko zapanowała duchota.

Czas zdawał się ciągnąć w nieskończoność.

– Zaznaczam, że na tym etapie to tylko domysły – rzuciła techniczka ze wzrokiem utkwionym w kościach klatki piersiowej. Były tam łopatki, jeden bark i ręka, którą zdążyła już przełożyć do worka. – Ale powiedziała bym, że był dorosły, choć względnie młody.

Pokazała palcem mostek przypominający kształtem szyję, jej zdaniem niezwykle ciekawą kość, na którą rzadko zwraca się uwagę, zaraz po tym

na łokieć, który zatrzymał się na etapie zrastania, co ma miejsce w wieku dwudziestu lat, oraz obojczyk, jeszcze nie całkiem rozwinięty, zatem liczący mniej niż trzydzieści lat.

Eira zerknęła na potężny, wysoki na pięćdziesiąt metrów łuk mostu Sandö. Kiedy była mała, wydawało jej się, że sięga on do samego nieba. To największy most łukowy w Europie, nowoczesne arcydzieło zbudowane po to, by zastąpić promy i spiąć ze sobą oddzielone wodą części Szwecji. Wiedziała, że jest za wcześniej na zadanie tego pytania, lecz musiała je wypowiedzieć.

– A gdyby spadł z mostu... – zaczęła. – Gdyby został z niego zrzucony z wielką siłą, czy mógłby trafić w miejsce, w którym go znaleźliście?

– Ma pani na myśli konkretne zdarzenie? – zapytał Valentin.

– Tak. Zawalony most.

– Zawalony most? – zdziwił się nurek, który był za młody... choć niekoniecznie, mógł mieć tyle samo lat, co Eira, ale nie pochodził z tych okolic i w odróżnieniu od niej nie nasłuchiwał się w dzieciństwie opowieści o tamtej katastrofie. Nie wspominały o niej podręczniki do historii, nigdy nie upamiętniono też ofiar żadną tablicą.

– Zalała się ostatniego dnia sierpnia trzydziestego dziewiętego roku. Robotnicy z popołudniowej zmiany właśnie skończyli prace przy drewnianej konstrukcji i mieli zacząć lać beton. Nikt nie umiał wyjaśnić, dlaczego most runął do wody.

Starsi mieszkańcy mówili, że wciąż pamiętają huk i rozpaczliwe rzyki, przez pędzących na rowerach przez okolice i przekazujących wiadomość: Most się zalał! Most się zalał! (...)."



Tove Alsterdal, „Im głębiej sięgniesz”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2024, cena 44 zł

Mariusz
GrabowskiWIELE TWARZY
SANDOKANA

Legenda Sandokana, Tygrysa Malezji, nieuchwytnego pirata, który nieustępliwie mści się na wrażych Anglikach za śmierć swojej rodziny, narodziła się w głowie włoskiego pisarza Emilia Salgariego (1862-1911) pod koniec XIX wieku.

Zakochany arystokrata

W 1900 r. Salgari wydał powieść „Le Tigri di Mompracem” („Tygrysy z Mompracem”), w której Sandokan, wraz ze swym wiernym portugalskim druhem Yanezem, kiwają głupawych Angoli jak chcą. Oryginalny Sandokan był przystojny niczym Borys Szyc, szlachetny jak Saladyn, wywodził się z arystokratycznego rodu, a poza tym zakochany był w pięknej Angielce - Lady Mary Ann. Więc choć zerkały nań pożądliwie liczne niewiasty, jego serce biło tylko dla wybranki.

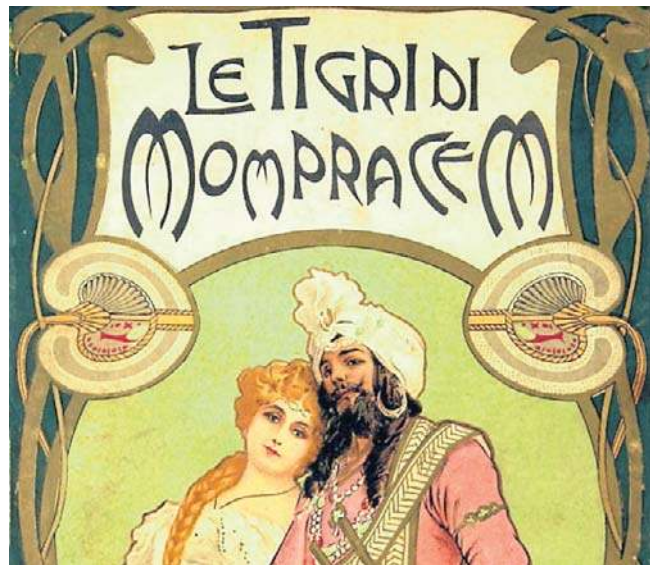
Literat Salgari był twórcą płodnym i dobrze wiedzącym, czego chce. Do swojej śmierci napisał stos powieści z przygodami Sandokana, czasem tak nieprawdopodobnymi, że czytelnik otwiera oczy ze zdumienia i podziwu.

Choćby z taką, kiedy pirat brawurowo walczył z kompanią Anglików, eliminując niezbomych wojaków jednego po drugim, lub gdy sprytnie skradł z brytyjskiego okrętu skrzynię pełną złotych gwinei, które potem rzucił pod stópki ukochanej.

W Gliwicach też był

Sława Sandokana była tak wielka, że dotarła nawet na Śląsk, konkretnie do Gliwic, gdzie w burzliwych latach 90. pojawił się jego rodzimy odpowiednik - Zygmunt L. Ale cóż, śląski Sandokan nie był ani szlachetny, ani wspaniałomyślny, ani nawet wysportowany. Co do aparycji - trudno dyskutować. Jego gang zajmował się głównie wymuszeniem haraczy i rozbojami. Robił to tak bezmyślnie i brutalnie, że nazbierało się sporo materiału dowodowego na jego temat. Najwięcej dostarczył go Maciej B. „Gruby”, wiceprezes jednej z firm handlujących węglem, który swego czasu był z Zygmuntem L. w wielkiej zażyłości. Ale nie sprostął roli Yaneza, zwłaszcza że szef okradł go na sumę ponad pół miliona złotych.

Proces dziewięciu członków gangu Zygmunta L. i jego samego rozpoczął się we wrześniu 1998 roku. Policja zatrzymała bandytów m.in. dzięki notesowi jednego z szefów grupy, w którym zapisane były terminy ściągania haraczy. Dwóch oskarżonych już wkrótce opuściło więzienie, gdyż na poczet wymierzonej kary zaliczono im ponad trzy lata aresztu.



Okładka powieści Emilia Salgariego „Tygrysy z Mompracem” z 1900 roku



NIERZĄD I JEGO NASILENIE JEST WYPADKOWĄ POZIOMĄ ŻYCIA OBYWATELI

Warszawa jako serce rozpusty i prostytucji. Mroczne oblicze stolicy

Ciąg dalszy ze str. 1

bez jego pozwolenia. Rozkaz dotyczył również cywilów, którzy od tego momentu nie mogli odwiedzać żołnierzy w obozie. Sytuacja ta okazała się niewygodna dla niejkiej pani Szatkowskiej, właścicielki domu publicznego. Nietrudno się domyślić, że została ona narażona na spore straty. Nie zastanawiając się więc długo, wynajęła cztery karety i ruszyła ze swoimi panienkami w stronę obozu.

„Wielki książę dowiedział się o tym i wpadł w szal. Kazał panom ogolić głowy i każdej dać po sto różeg, a wychłostane nie-szczęśnice pieszo, pod strażą, pognąć do Warszawy” - opisuje sytuację Rymlkiewicz.

Rząd u mnie bywa

Czy powodem tak srogiego potraktowania rozpustnic było

wyłącznie dbanie o morale swoich żołnierzy? Przypuszcza się, że wymierzenia takiej kary zażądała cnotliwa hrabianka Joanna Grudzińska, pani serca Konstantego. Są jednak i tacy, którzy doszukują się w księciu rozpustnych zapędów... „Niejasne plotki zdają się bowiem sugerować, że rozpustne zadki chłostano różgami w jego obecności” - czytamy u Rymlkiewicza.

A jak sprawy miały się w Międzywojniu? Choć domy publiczne były wówczas nielegalne, a właściciele tychże przybytków byli ścigani na podstawie Kodeksu karnego, prostytucja i handel kobietami wprost rozkwitały. Korzystała z tych uciech cielesnych spora grupa obywateli.

Sądzona za prowadzenie domu publicznego „ciocia Różia” z Wilna - jak pisze Monika Piątkowska w „Życiu przestęp-

czym w przedwojennej Polsce” - odpierając ataki i zarzuty o czerpanie zysków z nierządu, wręcz idealnie zobrazowała rzeczywistość Międzywojnia. „A pan Wojewoda to nie rząd? A pan komendant policji wojewódzkiej to nie rząd? Samy najprawdziwszy rząd u mnie bywa” - odpowiada burdelmama. Faktycznie, „siedzące bajzle” były odwiedzane przez pracowników sądów i policjantów. Zresztą odnalezienie ich nie stanowiło żadnego problemu - istnieli bowiem doskonale zorientowani w temacie informatorzy. Najczęściej byli to taksówkarze „choć ci uważali, że dorożkarze” - jak pisze Piątkowska.

Lokal Ryfki Kij

Obu grupom fachowców utrzymywanie z damami lekkich obyczajów dobrych relacji opłacało się i przynosiło cały łań-

cuch wynagrodzeń. W zamian za polecenie dziewczyn swoim pasażerom zyskiwali kolejne fuchy podwozek do hoteli, a tam z kolei zawsze mogli liczyć na wdzięcznych restauratorów, którzy czekali na nich z wódką i obfitą kolacją. Do tej sterty wymiennych interesów dokładały się również „ciocie” - właścicielki domów publicznych, które „zwyczajowo oferowały 5 zł od klienta, a dodatkowo częstowały kierowcę lampką wódki i bułką parką obłożoną szynką”.

Piętno miejsc służących do lubieżnych schadzek za pieniądze nosi wiele ulic w Warszawie. Przedwojenne prostytutki można było spotkać praktycznie wszędzie, gdzie tylko pojawiały się oznaki nocnego życia. Do najbardziej żywych i jednocześnie reprezentacyjnych miejsc należały ulice: Chmielna, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście



Dla każdego coś
wyjątkowego. Przemysł
prostytycyjny pod koniec
XIX w. kwitł w stolicy
Królestwa w najlepsze

oraz Aleje Jerozolimskie, a jednym z najbardziej znanych domów dla poszukujących rozrywki mężczyzn był lokal „cioci Krauze” przy ulicy Marszałkowskiej i znajdujący się na terenie dzielnicy żydowskiej, przy „wybrukowanej kocimi łbami i z rynsztokami po obu stronach” Wołyńskiej, lokal Ryfki Kij. Na ulicy Dobrej 42 mieścił się zaś przybytek z pannicami słynącymi z niezwykłych zdolności i sławionymi jako „znawczynie sztuki miłosnej”. Zainteresowanych nie brakowało też nigdy na Hożej 37, w alei Szucha 3 czy na Wilanowskiej 17. Było również kilka dzielnic zupełnie niekojarzonych z prostytucją, a należały do nich Żoliborz i Mokotów.

Pięć złotych od parki

Ciekawostką mogą się okazać inne – wręcz finezyjne – wariacje burdelowe. Choćby te na wodzie, wśród chośli. Przyjrzyjmy się barwnym wspomnieniom warszawskiego taksówkarza Mariana Sękowskiego, co się udał w „oleandry”: „Była Stasia nadzwyczajnie urodziwa i pociągająca. Dałem się więc skusić na przejażdżkę z nią na tak zwane popularne »ksiuty w oleandry«. W pobliżu Klubu Wodnego »Sokół« zastałem wiele samochodów taksówek i dorożek konnych oczekujących na tawarzystwa zabawiające się na dansingu i na parki, które łódkami i pieszo udały się w zarośla pokrywające milizny wiślane tzw. łachy. Za skrycie się w tej wtkli-

nie płaciło się pięć złotych od parki. Cwaniacy, którzy wykorzystali to dyskretnie miejsce na bajzel pod gołym niebem, mieli również do wynajęcia koce do rozpościerania na ziemi. Zostałem więc samochód pod opieką tych organizatorów i udaliśmy się w »oleandry«, biorąc ze sobą jeszcze pokrowce z siedzeń” – czytamy u Pawła Rzewuskiego w książce „Warszawa - miasto grzechu”.

„Na godzinę”

Nasuwać się pytania: Ile trzeba by wydać? Ile w tamtych czasach trzeba by zarabiać? No ile kosztują te piękne panie?! 1,50 zł. Powtórzę jeszcze raz: zaledwie 1,50 zł, czyli dokładnie tyle, ile kosztowało 5 kg śledzi, litr śmietany czy 25 sztuk sprzedawanych luzem papierosów. Tyle trzeba było wydać w okresie dwudziestolecia międzywojennego za spędzenie kilku rozkosznych chwil z młodą, warszawską kurtyzaną. Zdaje się, że o więcej prosili wówczas najzwyczajni oszuści naciągający ludzi na „bilet do domu”. Nietrudno się domyślić, że dziewczęta były dostępne dla wszystkich warstw społeczeństwa i nawet obywateli zatrudnieni na najskromniejszych posadkach mogli do woli przebiegać w długich nogach uwodzicielek, i to bez poważniejszego uszczerbku dla budżetu.

Znacznie bardziej szokująca wydaje się kwota, która trafiała do kieszeni samej prostytutki.

Nie każda dama mogła sobie pozwolić na zabranie klienta do siebie, musiała zatem opłacać dodatkowo wynajęte „na godzinę” łóżko.

Tym niemniej, według Ireny Surmackiej badającej dzieje kobiet upadłych, w przybliżeniu wiadomo, że tygodniowy zarobek damy lekkich obyczajów wynosił blisko 15 zł. Wbrew pozorom na tle innych zawodów kwota ta nie wypadła tak źle. Jednak wiadome było, że fenomen prostytucji nie był uważany za luksus, a był usługą stosunkowo tanią i powszechną. Cena jednakże – na co również zwraca uwagę Rzewuski – zależna jest od miejsca pracy kobiety i panującej wśród prostytutek hierarchii.

Zamtuzowa hierarchia

Najniżej w hierarchii stały mamzele, które tyrały w tym zawodzie za wino, kromkę chleba, nocleg, a nawet truciznę – czego dowiadujemy się na podstawie artykułu z 1926 r. w „Gazecie Warszawskiej”. Były to dziew-

i dansingi. To jednak nie koniec, wśród polujących na klientów słynnej Oazy czy Gastronomii również istniał podział. „Inny status miała prostytutka, która stała przed tego typu lokalem (tak zwana kapeluszożona), inny ta, którą można było spotkać przy jego barze, a jeszcze inny – fordanserka. Ta ostatnia najczęściej dorabiała sobie jako prostytutka, a jej sutenerem był dyrektor danego dansingu” – jak czytamy w książce „Warszawa - miasto grzechu”.

Ciemną stroną problemu prostytucji był międzywojenny handel kobietami i tutaj już nie ma miejsca na historię z dobrym zakończeniem. „Tajne domy publiczne, w których więziono, gwałcono, torturowano, a czasem też zabijano, budowały w międzywojennej Polsce strefę mroku – tę najwstydlivszą i najokrutniejszą warstwę świata ukrytą przed okiem przeciętnego człowieka” – pisze Monika Piątkowska w swojej publikacji o życiu przestępczym międzywojnia.

W DWUDZIESTOLECIU EKSKLUZYWNE DAMY PRZESIADUJĄCE W ADRII CZY W GASTRONOMII NIERZADKO ZARABIAŁY WIĘCEJ NIŻ URZĘDNICZKI PAŃSTWOWE

częta wyczerpane, nędzne, ubrane w znoszone łachy, męskie długie płaszcze i chodaki. Nie stać ich było na wynajem łóżka, więc oddawały się w parkach, na Powązkach i w krzakach Powiśla. Zresztą to właśnie Powiśle zainspirowało Bolesława Prusa, który umieścił na kartach „Lalki” spotkanie Wokulskiego z prostytutką.

Odrobinę lepiej miały damy z bram na Woli i Muranowa, choć „zazwyczaj od takich ział smród z przepoconej potem garderoby, a wyziewy z ust mieszały się z zapachem papierosów i wypitej wódki. Starły się to zagasić pudrem i wodą kolońską, które znowu miały taki cikliwy zapach, że na wymioty trwała” – czytamy w „Warszawie - mieście grzechu”. Hierarchia przewidywała też miejsce dla kobiet skromnych, za dnia pracujących uczciwie i dorabiających w ten sposób pod nieobecność domowników.

Zapewne większość pomyśli, że jedynym powodem prowadzenia takiego życia mogła być skrajna bieda i przemoc, lecz nie zawsze tak bywało. Zdarzały się kobiety, które nie były zmuszane do sprzedawania ciała przez sutenerów. Niektóre z nich robiły to z własnej woli, uznając „taki sposób zdobywania pieniędzy nie tylko za prosty, ale również przyjemny” – pisze Rzewuski.

Tajne domy

Z kolei najwyżej w hierarchii stały prostytutki wizytujące najdroższe warszawskie restauracje

Cwi Migdał wywozi

Mieszkańcami tego świata byli handlarze żywym towarem, sutenerzy, naganiacze, rajfurki, którzy prostytucję potraktowali jako pomysł na życie i źródło utrzymania. W dwudziestoleciu miesiąc w miesiąc do Warszawy przyjeżdżali dostojni hurtownicy z Argentyny, Meksyku i Kuby, którzy wybierali „dobry towar” i wywozili swoje ofiary za granicę.

Zagraniczni sutenerzy należeli do różnych organizacji przestępczych. Jedną z nich było przedsiębiorstwo, które zbudowali George de Muir i Bernard Chamouland, Francuzi mieszkający w Anglii. W złotym okresie ich działalności organizacja liczyła blisko 80 sutenerów, którzy przemierzali cały kontynent w poszukiwaniu pięknych dziewczyn. Jaką mieli taktykę? Wabiące kobiety ogłoszenia, w których „dyrektorzy wielkich kompanii poszukiwali stenografek lub osobistych sekretarek, względnie panienek do sklepów departamentowych”.

Duży udział w branży miała organizacja Cwi Migdał wywożąca młode, naiwne, biedne Polki z prowincji, ale najczęściej Żydówki. Zwerbowane bądź kupione dziewczęta przemycano zwykle z kraju ukryte w pociągach. Spora część ofiar trafiała na stary i już wypróbowany szlak wiodący przez Rumunię, skąd wysyłano je do domów publicznych w Bejrucie, Algierze czy Konstantynopolu.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ STAROPOLSKI



Majer Bałaban: historyk, badacz dziejów Żydów na ziemiach polskich

Blaski i cienie życia w dzielnicy żydowskiej w dawnym Lwowie

W 1909 roku we Lwowie, nakładem Wydawnictwa Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa, ukazał się tom „Dzielnica żydowska. Jej dzieje i zabytki” autorstwa Majera Bałabana (1877-1942), wówczas nauczyciela religii żydowskiej w CK VII Gimnazjum we Lwowie. W opracowaniu znalazły się też wątki odnoszące się do mrocznych, kryminalnych aspektów rzeczywistości miasta przełomu XVI i XVII wieku.

„Żydzi po prawym brzegu Pełtwi należeli do jurysdykcji zamkowej (starosty), po lewym brzegu do jurysdykcji miejskiej. Tem się tłómaczy fakt, że na prawym brzegu było Żydów wielu, a na lewym bardzo mało; władza starościńska była Żydom wygodniejsza niż miejska, gdyż nie czyniła trudności w kupowaniu i budowaniu domów, w wykonywaniu handlu, przemysłu it.p. Tę wolność kupna i sprzedaży domów warował stary przywilej królewski, potwierdzony przez Zygmunta Augusta dnia 1. października 1568. r., również przywilej starostów lwowskich zapewniający Żydom tę wolność.

(...) Lecz ta łatwość osiadania sprowadza tu na przedmieście to wszystko, co w mieście nie ma miejsca lub miejsca mieć nie może, oraz to, co z mniejszych miasteczek przybywa do Lwowa. Tutaj tedy mieszcza się męty społeczeństwa żydowskiego, koniokrady, zbóje i różnego rodzaju zawalidrogi, podobnie jak chrześcijański mob na Gliniańskim szlaku (Łyczaków). Tutaj mieszkał w XVII. wieku sławny zbój Dawid, zwany konfederatem; zebrał on bandę zbójów w rodzaj konfederacji i rozbijał przejeżdżnych na drodze ku Glinianom w lesie pod Biłką. Tutaj też mieszkali owi słynni rozbijacze Abraham Dankowicz, Heszle Juško, zięć jakiejś Róży, którzy byli postrachem przedmieścia i dnia 2. maja 1591. r. do spółki z Ickiem z Lublina zamordowali w biały dzień Żyda Szymona Sałomonowicza, zwanego Łane. Tutaj na przedmieściu rozgrywały się krwawe bójki na tle nienawiści religijnej, rasowej lub ekonomicznej.

Jan Oborski, właściciel folwarku pod Lwowem, wpada z czeladzią w maju r. 1600. na przedmieście Krakowskie, bije każdego, kto mu wpada w ręce, wybija okna, wyważa witryny i podpala jakiś dom. Przyczyn nie znamy. Trwało to przeszło godzinę, dopóki się Żydzi nie zorientowali. Wówczas napadli na czeladź Oborskiego »w szynku Jośka zebraną«, »jednych posiekali, pokłuli, drugich poobdzierali, niektórym oręże pobrali i pieniądze powydzierali; nakoniec chłopaka Żebrowskiego gdzieś zapodzielili, że do tego czasu - jak się żali Oborski - wiadomości żadnej o nim, żywli, kędy się obraca i zgoła, gdzie się z tamtego domu podział, wiedzieć nie mogę«. Żydzi przedmiejscy byli też odważniejszymi od swych miejskich współwyznawców i częste urządzali odwety. I tak, kiedy proces Żydów z Siemionem Ławryszowiczem trwał za długo, zebrał się w kupę liczącą 40-50 ludzi, a stanąwszy przed domem swego przeciwnika, urządzili tumult. Szkolnik Zelik zawałał: »Wychodź ty takiej matki synu, nieprzyjacielu nasz, co się z nami prawujesz, bo cię z dymem do nieba pošlemy«. I rzeczywiście obili Siemiona wraz z córką”.

Opr. Tadeusz Żarek

Od pracy nad sobą nie ma wakacji... może trudniej się zmobilizować, ale satysfakcja większa

Małgorzata Kozuchowska na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Czy to na pewno Maria Koterbska?

Przed Teatrem Polskim w Bielsku-Białej odsłonięty został kilka dni temu pomnik Marii Koterbskiej. Gwiazda piosenki lat 50. przez całe życie była związana z miastem. Dziś fani damy polskiej estrady nie mogą się doszukać podobieństwa między uwielbianą piosenkarką a jej przedstawieniem przez rzeźbiarza.

Wnuczka Majki Jeżowskiej śpiewa hit babci

Furorę na Instagramie robi filmik, na którym 2,5-letnia wnuczka Majki Jeżowskiej śpiewa hit babci „A ja wolę moją mamę”. Nagraniem podzieliła się synowa piosenkarki – projektantka Zofia Kula, komentując: „gena nie wydłubiesz”. Szczęśliwa babcia też dorzuciła trzy grosze od siebie. „Mój ulubiony filmik”.

Alicja Bachleda-Curuś zatańczy z gwiazdami?

Jak informuje serwis Pomponik, w jesiennej odsłonie „Tańca z gwiazdami” ma wystąpić Alicja Bachleda-Curuś. Produkcji Polsatu mają prowadzić rozmowy z aktorką. Ponoć gwiazda miała już raz dostać propozycję 17 lat temu, ale było to w okresie, gdy postawiła na raczkującą karierę filmową za oceanem. Odrzuciła więc ofertę zatańczenia w polskim show, by poświęcić się aktorskim dokonaniom. Czy dziś Alicja Bachleda-Curuś przyjmie propozycję? Przekonamy się już tej jesieni.

(AP) Fot. Krystian Dobuszyski



W TELEWIZJI



Miłość i nadzieja TVP 2, 17:15

Wychowywana przez matkę Zeynep dostaje się na wymarzone studia prawnicze w Stambule. Szykuje się do wyjazdu, żegna się z przyjaciółmi. Nie wie, że matka wpadła w tarapaty – została aresztowana pod zarzutem zabójstwa.

Jimmy ratuje pszczoły BBC Earth, 19:55

W Wielkiej Brytanii szybko kurczy się populacja pszczoł, najważniejszych owadów na świecie, bez których nasza planeta nie przetrwa. Rolnik i entomolog Jimmy Doherty pokazuje, że każdy może pomóc odwrócić ten trend.

Porachunki pana Poutifarda TV Puls, 20:00

Zgorzkniały nauczyciel (Christian Clavier) po 37 latach pracy przechodzi na emeryturę i postanawia się zemścić na uczniach, którzy go upokarzali i zamienili jego życie w piekło. Bierze na cel czwórkę dawnych podopiecznych. Tymczasem matka Roberta odkrywa plan syna i postanawia mu pomóc. Duet okazuje się niezwykle skuteczny.

Cyrano Polsat, 22:15

W nowej inscenizacji opowieści o trójkacie miłosnym człowiek wyprzedzający swoją epokę, Cyrano de Bergerac (Peter Dinklage), olśniewa gwałtowną grą słów w potyczce słownej i błyskotliwą szermierką w pojedynku.

KRZYŻÓWKA NR 111

Poziomo:

- 1) podrzucane do gniazda przez kukułkę,
 - 6) pismo z powództwem,
 - 11) Federico, reżyser filmu „Osiem i pół”,
 - 12) największa z antylop, kanna,
 - 13) zwienny szal przy kapeluszu,
 - 14) zjazd biskupów z całego świata,
 - 15) miękka tkanina bawełniana,
 - 17) obręcz koła np. Fiata Uno,
 - 18) eksponowany w muzealnej gablocie,
 - 19) pomieszczenie dla mniszki,
 - 20) wiecznie zielony krzew, efedra,
 - 23) początek wyścigu,
 - 25) białkowa cząsteczka zakaźna,
 - 26) autor powieści „Imię Róży”,
 - 27) ... Polk, aktor z serialu „Ojciec Mateusz”,
 - 28) opanowany człowiek,
 - 31) „... Puchatka”, powieść dla dzieci,
 - 34) niezidentyfikowany i latający,
 - 36) wyznaczona przez dwa punkty,
 - 37) żołnierz przed złożeniem przysięgi,
 - 38) pobory aktora filmowego,
 - 39) rozpryskuje wodę w ogrodzie,
 - 40) Citroën Xsara Picasso.
- ### Pionowo:
- 2) opłaca rachunki telefoniczne,
 - 3) obóz jeniecki dla oficerów,
 - 4) krzyżyk w dodawaniu,
 - 5) nasienie roślin oleistych,
 - 6) krótka broń palna,



- 7) wywiadówka w szkole podstawowej,
- 8) pojedyncza linijka wiersza,
- 9) lekki napój w kufku,
- 10) ukrywał się pod pseudonimem Jan Stozek,
- 16) w przysłowiu: nie czyni mniacha,
- 21) koński ..., czyli kukurydza,
- 22) „... na Alcybiadesa”, powieść Niziurskiego,

- 23) rasa psa lub czubek buta,
- 24) gatunek śledzia,
- 29) atrament używany przez skrybę,
- 30) Paul Gauguin lub Pablo Picasso,
- 32) bardzo duża liczba ludzi,
- 33) auto elektryczne z USA,
- 34) kontrolny lub na monitorze,
- 35) polski samolot szkolno-treningowy.

ROZWIĄZANIE NR 110

P	R	O	G	R	A	M	L	O	S	T	R	O	B	O	K
A	D	U	A	R	I	E	L	R	C	P					
S	Z	P	A	R	A	G	P	E	L	E	M	E	N	T	
E	I	K	D	Z	I	E	N	M	N	E	Y				
K	O	S	Z	A	R	A	E	K	L	A	R	Y	S	K	A
C	G														
D	Z	I	A	L	O	F	A	W	A	G	O	N	I	K	
K	G	W	I	O	S	K	A								
B	A	M	A	K	O										
E	L														
Z	B	O	C	Z	E										
K	D														
R	A	N	D	K	A										
E	I														
S	I	K	A												
I	N	T	E	R	N	A	T								
Z	R	A	Z												

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Nie oczekuj dzisiaj od życia i ludzi zbyt wiele. Horoskop dzienny bardzo wyraźnie zapowiada, że dostaniesz tylko tyle, co zazwyczaj...

Ryby (19.02 - 20.03)

Po południu sporo czasu poświęć temu, co lubisz robić najbardziej. Horoskop na dziś mówi, że dostarczy Ci to mnóstwo satysfakcji. Baran (21.03 - 19.04) Możesz liczyć na pomyślność wszystkich podejmowanych działań. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że postanowisz to uczcić.

Byk (20.04 - 20.05)

Popadniesz w małe tarapaty, ale ktoś udzieli Ci wsparcia. Horoskop dzienny mówi, że pomoc nadejdzie z najmniej oczekiwanego kierunku. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Nie składaj obietnic, z których nie będziesz w stanie się wywiązać. Horoskop na dziś wróży, że ktoś będzie Cię z nich skrupulatnie rozliczał. Rak (22.06 - 22.07) Chętnie wesprzesz innych w realizowanych przez nich zadaniach. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że współpraca da dobre efekty.

Lew (23.07 - 22.08)

Nie bierz na swoje barki dodatkowych obowiązków. Horoskop dzienny wyraźnie ostrzega, że nie będziesz ostrzeżony w najwyższej formie. Panna (23.08 - 22.09) Polegać będziesz tylko na sobie. Horoskop na dziś mówi, że zdanie innych osób nie będzie miało dla Ciebie żadnego znaczenia. Waga (23.09 - 22.10) Nie ograniczaj ludzi w podejmowanych działaniach. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że zostawianie im większej swobody, to lepszy wybór.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twardo staniesz dzisiaj w obronie swojego zdania. Horoskop dzienny zapowiada, że nawet najbliżsi nie będą w stanie go zmienić. Strzelec (22.11 - 21.12) Energia będzie Cię wręcz rozpierać. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że podejmiesz się zadań, o których inni boją się nawet myśleć... Koziorożec (22.12 - 19.01) Ludzie będą dzisiaj liczyć się z Twoim zdaniem. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że niektórzy będą uzależniać od niego swoje decyzje.

Dopóki recykling ich nie rozłączy. Kto i po co to wymyślił?

Agnieszka Domka-Rybka
Polska

Scena z więzienia: „Za co siedzisz? Odrywałem nakrętki od butelki” - to, na szczęście, tylko treść memu, ale dyskusja na ten temat budzi emocje. Krajowa Izba Gospodarcza twierdzi: - Tylko tak wszystkie nakrętki trafiają do recyklingu.

- Jaka była moja radość, gdy w znanym sklepie sieciowym, obecnym głównie na wsiach, kupiłam wodę i nie było tych wstrętnych nakrętek, a dodam, że to była bardzo tania marka. Można? Można! - opowiada pani Ala.

- Już wcześniej, zanim jeszcze nie było tych nowych, przeklętych zakrętek, miałam problem z otwarciem butelki, a teraz nie dość, że jeszcze trudniej je odkręcić, to ponadto równie ciężko jest zakręcić! Kto to w ogóle wymyślił? - pyta 75-letnia pani Anna.

Zakrętki „na uwięzi”, odkąd tylko się pojawiły, budzą emocje - skrajne!

Gdy temat zaistnieje w sieci, natychmiast wywołuje burzliwą dyskusję.

- Ludzie, przecież trudno napić się z przytwierdzoną zakrętką i można się skaleczyć! To

doprowadza mnie do szału - sygnalizuje między innymi pan Mariusz z Bydgoszczy.

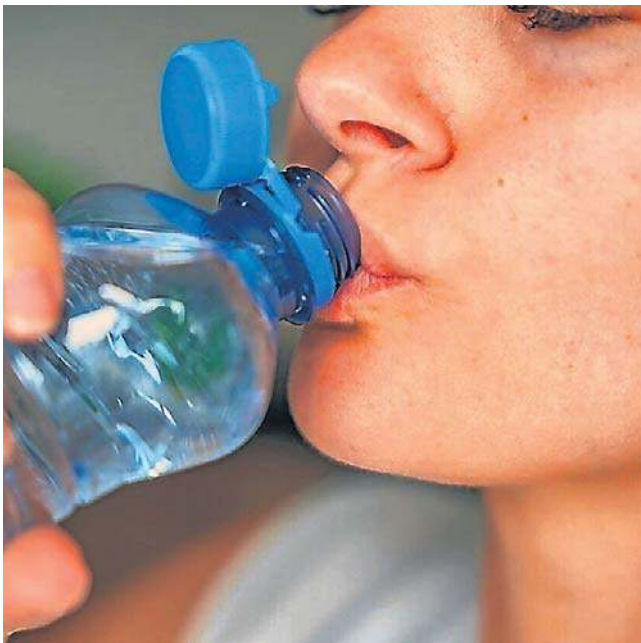
- A takie zakrętki przy butelkach z jogurtem? Trzeba najpierw je wylizać, żeby potem nie ubrudzić nosa, pijąc go. Mnie, na szczęście, pomaga w tym pies, ale czy to normalne? Jako człowiek, który żyje na tym świecie prawie 60 lat, mówię: nie! - pan Adam również uważa, że to kompletnie bez sensu.

Te opinie wcale nie są osobnione, bo w sieci aż huczy!

- A jak to dopiero początek i to samo zrobili z korkami do wina? Ja nawet nie chcę tego dożyć! - żartuje pani Monika w znanym portalu społecznościowym.

- Ktokolwiek wymyślił takie mocowanie nakrętki, będzie się smażył w piekle - brzmi jeden z memów.

I tu pojawia się, jak zwykle w kontrowersyjnych sprawach, inny wątek, bo te nakrętki często zbieraliśmy w różnych akcjach pomocowych, między innymi dla dzieci niepełnosprawnych. W wielu miejscowościach cały czas są metalowe, czerwone serduszka, gdzie można wrzucać zakrętki. W tym celu właśnie! Niestety, zakrętki „na uwięzi” to koniec takich zbiórek.



FOT. KIG

Takie nakrętki wprowadziła unijna dyrektywa. Choć budzi to emocje ma zwiększyć efektywność recyklingu

- Ale czy ekoterrorystów obchodzą niepełnosprawne dzieci? - komentują niektórzy internauci.

Nie denerwuj się! To dla planety, czyli dla nas wszystkich

Dyskusja w tej sprawie jest na tyle gorąca, że Krajowa Izba Gospodarcza postanowiła wyjaśnić konsumentom, o co na-

prawdę chodzi. Nowe nakrętki przytwierdzone do butelek spowodowały, że wielu konsumentów nie tylko w Polsce, ale i Europie jest totalnie zdezorientowanych.

- W ostatnim czasie bardzo dużo mówi się i pisze o zakrętkach „na uwięzi”, które są konsekwencją implementacji unijnej Dyrektywy Single-Use-Plastics z dnia 5 czerwca

2019 roku. Jednym z jej wielu elementów są tak zwane zakrętki „na uwięzi”. Choć rozwiązanie to budzi skrajne emocje społeczeństwa, zostało stworzone, aby zwiększyć efektywność recyklingu - przekonuje Krajowa Izba Gospodarcza.

- Skrajne emocje konsumentów, które budzą zakrętki „na uwięzi” to dobra okazja, aby szeroko wytłumaczyć, dlaczego producenci opakowań z tworzyw sztucznych oraz producenci napojów stosują takie rozwiązanie i osadzić je w szerszej perspektywie w odniesieniu do całej dyrektywy „plastikowej” - mówi Dariusz Lizak, prezes Krajowej Izby Gospodarczej Przemysł Rozlewniczy. - Dyrektywa SUP proponuje nowe podejście do systemu zarządzania całym cyklem życia opakowań z tworzyw sztucznych. Oznacza to, że rozwiązania, które zostają wprowadzane, mają spełniać szersze założenia w kontekście gospodarki o obiegu zamkniętym i wynikających z tego korzyści dla środowiska i społeczeństwa.

Jego zdaniem, za przytwierdzeniem zakrętek do butelek plastikowych stoją konkretne przesłanki, po pierwsze zmniejszenie liczby zakrętek,

które wypadają z obiegu zamkniętego i często nie trafiają do recyklingu. Przytwierdzając je do butelki, zwiększa się szanse, że zostaną one odpowiednio przetworzone w tym samym strumieniu zbiórki i recyklingu, razem z butelką PET, zwiększając efektywność odzyskanego surowca do ponownego przetworzenia. Dotychczasowy sposób funkcjonowania selektywnej zbiórki uniemożliwia wydzielenie tak małej frakcji, jaką jest zakrętka, z pozostałych odpadów, które znajdują się w żółtych workach.

- Według założeń dyrektywy SUP producenci napojów w opakowaniach plastikowych powinni spełniać jeszcze jeden wymóg. Uczyć społeczeństwo o zmianach, sposobach na efektywny recykling i planowanych kolejnych wdrożeniach. W najbliższej przyszłości możemy spodziewać się kolejnych rozwiązań, które będą wspierały społeczeństwa w spełnianiu unijnych norm i celów. Głównie prace skupiają się na różnego rodzaju alternatywach, które z jednej strony mają być korzystniejsze środowiskowo, a z drugiej - wygodne i przyjazne w użytkowaniu dla konsumentów - mówi Lizak.

©P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA BUDOWLANA POŁCZYN
ZDRÓJ
TANIO 602742814

GARAŻE

GARAŻ SPRZEDAM KOSZALIN
602742814

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, anteny, bezpłatny
dojazd, tel. 888-032-998

PRĄDKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

USŁ. łazienki, hydraulika 696498391.

INSTALACYJNE

INSTALACJE elektryczne od A do Z.
Słupsk, 601-682-546

Turystyka

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

AUTOPROMOCJA

motofakty.pl

Motoryzacja
na wysokich obrotach

czytaj
motofakty.pl



W kinie: zabójcze tornado, niewdzięczny kot i anime

Anna Czerny-Marecka
Pomorze

**Od 17 lipca w kinach sieci Multikino można oglądać premierowo film przygodowy „Twisters”, a 19 lipca wej-
dzie animacja „Był sobie kot” oraz produkcja anime „Blue Lock The Movie - Epi-
sode Nagi”.**

Słynny, nakręcony z rozmachem film katastroficzny, po-
wraca jako nasycona adrena-
liną, trzymająca w napięciu wielkoekranowa przygoda.
„Twisters” postawi widzów w bezpośrednim kontakcie z jedną z najbardziej zachwyca-
jących - i najbardziej destruk-
cyjnych - sił natury. W rolach głównych występują nomino-
wana do Złotego Globu Daisy Edgar-Jones i Glen Powell jako rywale, którzy zaczynają współpracować, żeby spróbo-
wać przewidzieć i być może okiełznać przeogromną potęgę tornada.

Druga propozycja to „Był so-
bie kot” - błyskotliwa, niezwy-
kle zabawna, ale dająca też do myślenia opowieść w fanta-
stycznej animowanej formie. W filmie pewien rozpieszczony i samolubny kocur wieździe lek-
komyślnie życie, nie doceniając troski i miłości, jaką otacza go jego opiekunka. Gdy na skutek wariackiego wybryku traci ostatnie, już dziewiąte, życie, staje mordką w mordkę z nie-
odwracalnym. Sądząc, że jego



„Był sobie kot”, który dostał więcej żyć niż mu się należało

ziemska podróż właśnie dobie-
gła końca, kocur wpada w po-
płoch. Okazuje się jednak, że znowu ma więcej szczęścia niż rozumu, bo łaskawy Stwórca postanawia dać mu jeszcze jedną szansę. A właściwie jesz-
cze 10 szans. Kocur powraca na ziemię, by odebrać lekcję wdzięczności, przyjaźni i miło-
ści. Zachwycony obiecuje so-
bie, że tym razem będzie zupeł-
nie inny niż dotąd. Ale że aż tak inny?! Otóż kocur w każdym kolejnym wcieleniu będzie przybierał niespodziewaną

formę i kształt. Jako papuga, rozkoszny szczur, nieporadny karaluch, borsuk, a raz nawet, o zgrozo! pies.
Ponadto na wielkim kino-
wym ekranie będzie można zo-
baczyć film anime „Blue Lock The Movie - Episode Nagi”. „To kłopot”- to ulubione zdanie ucznia drugiej klasy liceum, Nagiego Seishiro, który wiódł nudne życie. Do czasu, gdy Mi-
kage Reo, kolega z klasy, od-
krywa ukryte umiejętności Na-
giego i inspiruje go do gry w piłkę nożną. Pewnego dnia

chłopak otrzymuje zaproszenie do tajemniczego projektu Blue Lock. Czekając tam na niego spotkanie z najlepszymi napastni-
kami z całego kraju. Marzenie Nagiego o zostaniu najlep-
szym, u boku Reo, zabierze tego wspaniałego chłopca do świata, którego nigdy nie znał. Talent dziecka można ukształtować tylko wtedy, gdy ktoś go odkryje. Teraz niesamo-
wite umiejętności i osobowość napastnika, Nagi Seishiro, roz-
pałają piłkarski świat.
©P

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 18.07.2024

Plaża jest dla artysty wielką pracownią

Anna Czerny-Marecka
Ustka

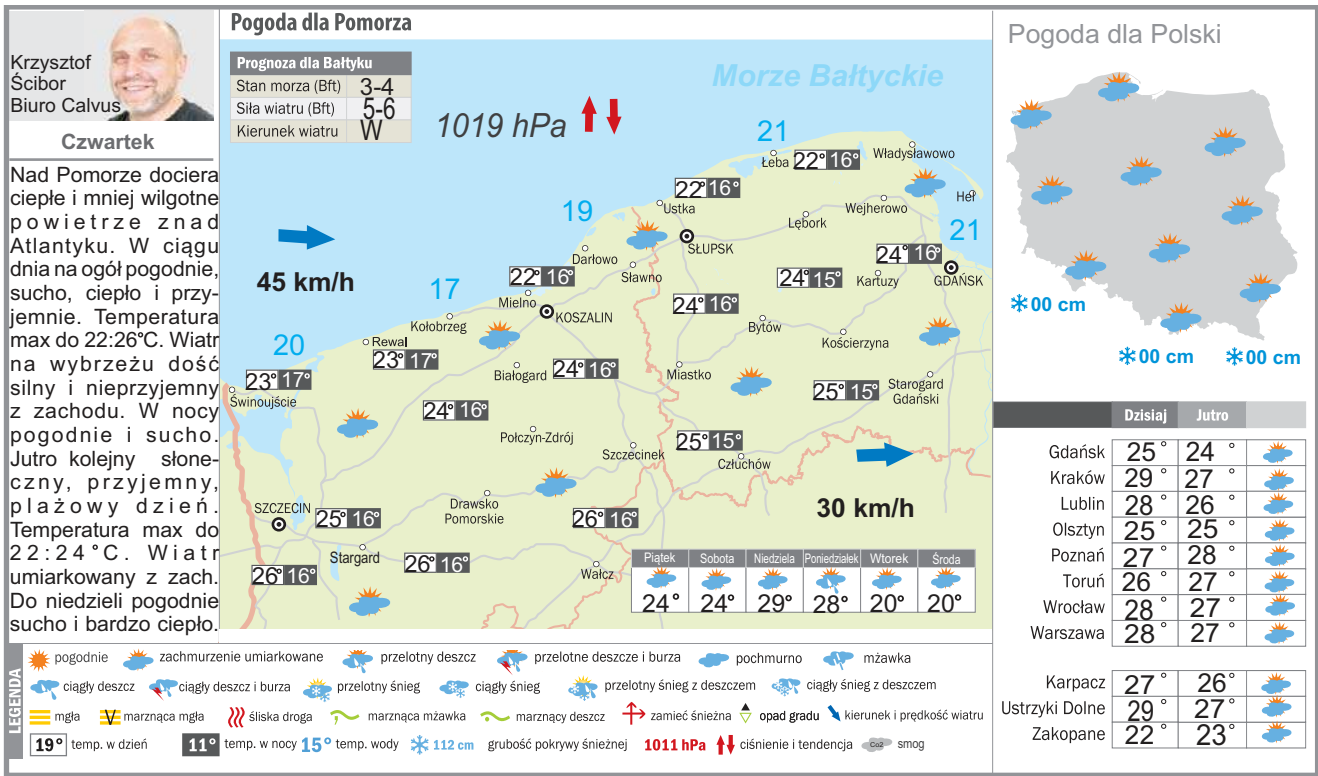
**Bałtycka Galeria Stuki Współczesnej w Słupsku za-
prasza do Ustki na wernisaż wystawy prac Bogusława Bachorczyka „Plaża jest wielką pracownią”.**

Wernisaż odbędzie się w czwar-
tek, 25 lipca, o godzinie 17, w Centrum Aktywności Twór-
czej przy ul. Zaruskiego 1a w Ustce. Wstęp wolny. Wy-
stawa będzie czynna do 30 lipca, wstęp biletowany.
Jak informują organizatorzy, artysta w swoich realizacjach opowie o spotkaniu człowieka z naturą, fali z brzegiem, stopy z piaskiem, oka z horyzontem, twarzy z wiatrem, dłoni z nie-
chcianymi przez morze odpa-
dami cywilizacji...
Wracając do Ustki po sied-
miu latach, na rezydencję arty-
styczną, Bogusław Bachorczyk

sfinalizował rozpoczęte wów-
czas idee i koncepcje, licząc jed-
nocześnie na „nowe łowy”.
Morze, wyrzucając na brzeg niechciane śmieci, stało się współtwórcą realizacji artysty i ciągłym dostarczycielem no-
wych materiałów do pracy.
Morze Bałtyckie, jod, mieszkanki i mieszkańcy Ustki, spa-
cery stały się impulsem i moty-
wacją do stworzenia rzeźby o nadmorskiej codzienności.
Bogusław Bachorczyk (ur. 1969) - malarz, rzeźbiarz, ry-
sownik, twórca multimedialny, kurator wystaw. Doktor habili-
towany, profesor ASP, prowa-
dzi III Pracownię Interdiscypli-
narną na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Absolwent klasy rzeźby w Liceum Kenara w Za-
kopanym oraz Wydziału Malar-
stwa krakowskiej ASP. Obronił doktorat „Gra o zachwyt” w 2011 r., habilitacja „Czysta 17” w 2013 r. ©P



POGODA



Odnowiona biblioteka zaprasza na spotkania

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

**W poniedziałek, 22 lipca, Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku po długiej przerwie na generalny re-
mont znów zaprosi do swojej głównej siedziby przy ul. Grodzkiej.**

I już w środę, 24 lipca, o godzi-
nie 17 w odnowionej czytelnicy będzie można spotkać się z pi-
sarką Agnieszką Niezgodą, by posłuchać o jej najnowszej książce „W stronę słońca”, której patronem jest słupska bi-
blioteka. Spotkanie poprowa-
dzi dziennikarka „Głosu” Anna Czerny-Marecka.
O czym jest powieść? - Tytuł bardzo wakacyjny, ale czy na pewno? Zdrada, bilet na po-
ciąg, Słupsk, Warszawa, Zako-

pane, Ustka - uchylają rąbka ta-
jemnicy organizatorzy promo-
cji.
Dzień później, w czwartek, 25 lipca, także w czytelnicy o go-
dzinie 17 odbędzie się spotka-
nie z Grzegorzem Butkiewiczem. Tematem będzie jego po-
wieść „Niestabilność”, a z pi-
sarem rozmawiać będzie Mate-
usz Marecki.
- Nieoczywista powieść, po-
emat filozoficzny, pamiętnik,
eksperyment formalny o sa-
motności, izolacji... podróż
umysłu w głąb samego siebie -
piszą organizatorzy.
Grzegorz Butkiewicz jest
prozaikiem, arteterapeutą,
hobbystycznie maluje obrazy.
Prowadził serwis kulturalny,
publikował teksty dotyczące
związane z szeroko pojętą kul-
turą.
©P

SIATKÓWKA MEMORIAŁ AGATY MRÓZ-OLSZEWSKIEJ OSTATNIM SPRAWDZIANEM PRZED OLIMPIADĄ W PARYŻU

Dominikana rozbita, teraz Francja!

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Od zwycięstwa 3:0 nad Dominikaną nasze siatkarki rozpoczęły udział w Memoriale Agaty Mróz-Olszewskiej. Dzisiaj, w drugim meczu, Polki zmierzają się z Francuzkami.

Dominikana to jedenasta drużyna światowego rankingu, można więc było spodziewać się, że mocno postawi się Biało-Czerwonym podczas pierwszego spotkania turnieju w Mielcu. Tymczasem w pierwszej partii podopieczne Stefano Lavariniego dominowały, imponowały grą w ataku (zwłaszcza Agnieszka Korneluk i Martyna Łukasik) i szybko wypracowały sporą przewagę, którą utrzymały do końca tej części spotkania (25:18).

Drugi set początkowo miał podobny przebieg (kilkupunktowe prowadzenie Polek), potem jednak rywalki zmniejszyły stratę i były bliskie doprowadzenia do wyrównania. Dobra gra

Natalii Mędrzyk w obronie, dzięki której nasz zespół mógł wyprowadzać kontry, sprawiła jednak, że ostatecznie Biało-Czerwone wygrały różnicą sześciu punktów.

Najwięcej kłopotów Dominikanki sprawiły podopiecznym Lavariniego w trzeciej partii, w której wypracowały nawet czteropunktową przewagę, cierpliwa gra Polek pozwoliła im jednak na odrobienie strat i zwycięstwo 25:21, a w całym meczu 3:0.

- Zagrałyśmy zespołowo i dopełniałyśmy się w każdym elemencie. Staraliśmy się cały czas, żeby to, co nie funkcjonuje u nas, poprawiać. Mimo że był to naprawdę bardzo dobry mecz w naszym wykonaniu, na pewno znajdzie się jeszcze coś, co możemy poprawić w naszej grze - powiedziała po trwającym 72 minuty meczu Łukasik, przyjmująca naszej reprezentacji.

W drugim spotkaniu Serbki łatwo uporały się z Francuzkami (3:0). Gospodynie tegorocznych igrzysk olimpijskich będą naszymi rywalkami w kolejnym



Mecz reprezentacji Polski z Dominikaną w Memoriale Agaty Mróz-Olszewskiej w Mielcu. Atakuje Magdalena Stysiak, blokuje Brayelin Martinez

spotkaniu Memoriału Mróz-Olszewskiej. Mecz, podobnie jak starcie z Dominikaną, rozpocznie się o godzinie 18.30.

O ile z pierwszym rywalem niespodzianką byłaby porażka w całym spotkaniu, ale ewentu-

alna strata seta nie byłaby zaskoczeniem, to w przypadku najbliższej potyczki powinniśmy oczekiwać szybkiego i bezproblemowego zwycięstwa. Rywalki nie należą bowiem do światowej czołówki; zresztą

w tegorocznej Lidze Narodów w dwunastu meczach wygrały tylko dziesięć setów, a partie, w których nie były w stanie uzyskać choćby dwudziestu punktów, były stałym elementem rywalizacji z ich udziałem.

W ostatnich kilkunastu miesiącach Biało-Czerwone trzykrotnie mierzyły się z Francuzkami (dwa razy towarzysko i raz w ramach Ligi Narodów). Wszystkie spotkania zakończyły się triumfem naszej reprezentacji, w dodatku bez straty seta. W maju w Lidze Narodów rywalki w kolejnych partiach były w stanie ugrać odpowiednio 20, 16 i 17 punktów. Niewykluczone, że podobnie będzie także w Mielcu.

Ewentualne kolejne zwycięstwa w Memoriale będą cieszyć, najważniejszą imprezą tegorocznego sezonu reprezentacyjnego jest jednak olimpiada. Agnieszka Korneluk, środkowa naszej drużyny, zapewnia, że podczas zmagania w Mielcu zespół nie prezentuje jeszcze najwyższej dyspozycji, bo zakończył właśnie zgrupowanie w Szczyrk. Szczyt formy ma pojawić się w Paryżu. Pierwszy mecz turnieju olimpijskiego z udziałem Biało-Czerwonych zaplanowano na 28 lipca, a przeciwniczkami podopiecznych Lavariniego będą Japonki.

©@

Kolekcjoner Lionel Scaloni. Argentyna wciąż głodna sukcesów

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Po zejściu z boiska w trakcie drugiej połowy finału Copa America 2024 z powodu kontuzji Leo Messi nie ukrywał łez. Chciał pomóc kolegom, a nie mógł.

Wydawało się, że broniąca tytułu Argentyna traci kontrolę w finale z Kolumbią.

Podopieczni Lionela Scaloni i on sam potrafiliby jednak zachować zimne głowy, a w dogrywce zadać „Los Cafeteros” decydujący cios i ostatecznie wygrać 1:0 i zdobyć Puchar Ameryki.

Akcje Kolumbii wzrosły po półfinale

Kolumbijczyków (ich selekcjoner Nestor Lorenzo z Argentyną był w 1990 roku wicemistrzem świata) niepokonanych od 28 spotkań niektórzy uważali za faworytów. Ich akcje wzrosły po zwycięstwie nad Urugwajem prowadzonym przez Marcelo Bielsę. W półfinale Copa America „Los Cafeteros” długo radzili sobie w dziesiątkę po czerwonej kartce Daniela Munoza z Crystal Palace, a jeszcze stwarzali groźne okazje.



Selekcjoner drużyny Argentyny Lionel Scaloni zdobył z „Albiceleste” mistrzostwo świata i 2 Puchary Ameryki

Finał rozpoczął się z niemal półtoragodzinnym opóźnieniem, wskutek kompletnie nieprzygotowanych bram wejściowych. Doszło do chaosu, na stadion Hard Rock w Miami nie mogli wejść posiadacze biletów, a dostało się na niego mnóstwo osób bez kart wstępu.

Fatalna organizacja Copy w USA

Wybuchły zamieszki, bójki, połała się krew, musiała interweniować policja. To kompromitacja CONMEBOL i USA, a przecież za 2 lata odbędzie się tam mundial.

O tragicznej organizacji wcześniej wspominał selekcjoner reprezentacji Urugwaju Marcelo Bielsa, który wie, że kilku jego podopiecznych czekają zawieszenia, bo weszli na trybuny po półfinale, broniąc swoich bliskich. Na wąskie boiska, kiepskie nawierzchnie narzekali piłkarze, w tym Messi, ceny biletów też były horrendalnie wysokie, co szczególnie w fazie grupowej odbiło się na frekwencji. - Akurat na meczu Urugwaj - Boliwia było sporo wolnych miejsc. Na stadionie czuło się atmosferę wielkiego wydarzenia, poza nim już nie bardzo. Moim zdaniem zaniedbano promocję turnieju, brako-

wało billboardów w centrum miast, na lotniskach - mówi Piotr Trzepatowski, który wybrał się na mecz Urugwaj - Boliwia (5:0) w East Rutherford, a za bilet zapłacił 100 USD.

Najtańsze bilety na mecze Argentyny, które przyciągały największą uwagę, kosztowały 350 dolarów i szły jak świeże bułeczki. - Magia Messiego robi swoje. Amerykanie stawiali na Argentynę, aktualnego mistrza świata - dodaje Trzepatowski.

Zawiodła Brazylia, daleko zaszła Kanada

Zawiodła Brazylia, zatrzymana w ćwierćfinale przez Urugwaj, z grupy nie wyszli Amerykanie (poпадę stracił trener Gregg Berhalter), słabnący Meksykanie, starzejące się ekipy Chile i Peru.

Daleko zaszła Kanada, a wcale nie grała dobrze w grupie, korzystała ze słabości rywali, ale pokazała ciekawy futbol w potyczce o trzecie miejsce z Urugwajem. Brąz Urugwajowi uratował kończący reprezentacyjną karierę Luis Suarez, który w doliczonym czasie trafił na 2:2, a potem w konkursie karnych. - Dla mnie wielką dumą było reprezentowanie kraju, noszenie koszulki Urugwaju, ciesząc się, że pożegnałem się me-

dalem - podsumował Suarez, który zagrał w drużynie narodowej 142 spotkania i strzelił 69 goli. Triumfował w Copa America w 2011 roku, na koniec dorzucił drugi krążek. W finale kibicował swojemu przyjacielowi Messiemu, który bardzo przeżywał tegoroczny turniej i walczył podczas niego z problemami zdrowotnymi. W przeciwieństwie do Angela Di Marii, który popłakał się, schodząc z boiska podczas finału - z radości, bo zdobywał kolejne trofeum, i smutku, bo kończył przygodę z kadrą.

Leo dalej będzie grał w koszulce „Albiceleste”. Ciężko mu się rozstać z zespołem, który jest jak rodzina na boisku i poza nim. Lautaro Martinez po zdobyciu bramki pobiegł do ławki do Messiego, by dzielić się z nim radością. Król strzelców Copa America 2024 w finale wszedł na boisko w 97. minucie razem z Leandro Paredesem i Giovaniem Lo Celso, a każdy z tych panów miał udział w decydującej akcji batalii o złoto. To pokazuje siłę Argentyny i jej trenera, który wygrał po raz drugi Copa America, sięgnął też po mistrzostwo świata i przy okazji triumfował w Finalissima (mecz mistrzów Copa America i Euro - Argentyna w Londynie pokonała Włochy

3:0). Scaloni zdobył z kadrą 4 trofea i wcale jeszcze się nie wypalił. - My chcemy dalej wygrywać - zapewnia Rodrigo De Paul, środkowy pomocnik „Albiceleste”, prawdziwy wojownik, a takich mistrzom świata akurat nie brakuje.

Huczne świętowanie i obrażanie Francuzów

Argentyńczycy hucznie fetowali zdobycie Copa, co pokazała streamingowa telewizja. W pewnym momencie zaczęli obrażać i wieszczyć na temat reprezentacji Francji. Widzowie na streamie usłyszeli słowa: „Słuchaj i wiedz! Są Francuzami z paszportu i grają we Francji, ale wprosił...”. Następnie ktoś poprosił o przerwanie filmu i transmisja została wyłączona. Wystarczył jednak krótki fragment, aby wywołać skandal na skalę światową. Kibice z całego świata żądają podjęcia działań przeciwko reprezentacji Argentyny, a nawet odebrania jej zwycięstwa w Copa. Francuska Federacja Piłkarska złożyła skargę do FIFA.

A Enzo Fernandez, który widoczny był na filmie, przeprosił swoich francuskich kolegów z Chelsea: Axela Disasiego, Malo Gusto i Wesleya Fofanę, którzy przestali obserwować go w necie. ©@

SPORT

www.sportowy24.pl

Polscy żeglarze na ostatniej prostej

Stanisław Balicki
stanislaw.balicki@polskapress.pl

ŻEGLARSTWO. 28 lipca rozpoczyna się żeglarskie na igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Polska wystawia reprezentację w ośmiu z dziesięciu żeglarskich konkurencji.

Żeglarze rywalizować będą w Marsylii, gdzie już od dłuższego czasu trenują nasi reprezentanci.

Podczas igrzysk olimpijskich w żeglarstwie rozdanych zostanie 10 kompletów medali. Polska wystawia reprezentantów w klasach 49er (dwuosobowa klasa męska), 49erFX (dwuosobowa klasa kobieca), ILCA 6 (jednoosobowa klasa kobieca), ILCA 7 (jednoosobowa klasa męska), w windsurfingowej klasie iQFoil kobiet i mężczyzn, w kitesurfingowej klasie Formula Kite kobiet i mężczyzn. Naszych żeglarzy zabraknie w klasach 470 (dwuosobowa klasa mieszana) oraz Nacra 17 (katamarany dwuosobowe).

- Polskie żeglarstwo po zakończeniu Igrzysk Olimpijskich w Tokio przechodzi zmianę warty i dostosowuje się do nowej rzeczywistości związanej ze zmianą konkurencji w programie Igrzysk Olimpijskich. Cykl „życia” żeglarzy bardzo mocno uzależniony jest od cyklu olimpijskiego, dlatego po Igrzyskach w Tokio dużym wyzwaniem dla naszego pionu szkoleniowego było poukładanie wszystkich puzzli wobec

zmiany pokoleniowej, jaka nastąpiła w naszej kadrze. Żeglarze, którzy będą nas reprezentować w Paryżu nie mają może dużego doświadczenia olimpijskiego, ale w większości należą do światowej czołówki w swoich klasach i z pewnością stać ich na dobre wyniki - mówi Dominik Życki, dyrektor sportowy Polskiego Związku Żeglarskiego.

Znajomość akwenu, na którym odbywa się rywalizacja to w żeglarstwie jeden z fundamentów ewentualnego sukcesu. Przed każdymi ważnymi regatami zawodnicy przenoszą się na dany akwen, poznają jego warunki nautyczne, zapoznają się z tym, jak najczęściej wieje wiatr, jakie są prądy i zafalowanie akwenu. Wszystko to pomaga w dobraniu odpowiedniej taktyki i strategii na regaty. Nie inaczej jest w przypadku igrzysk olimpijskich. Marsylia już od czerwca stała się bazą dla wszystkich żeglarzy i żeglarek biorących udział w igrzyskach.

- Akwen w Marsylii funduje pełne spektrum warunków falowych i wiatrowych. Można spodziewać się dosłownie wszystkiego: od brzegowego, niestabilnego wiatru i płaskiej wody, po długą morską falę i 20 węzłów stabilnego wiatru typu mistral - mówią Dominik Buksak i Szymon Wierzbicki, którzy wystartują w klasie 49er.

Za nimi już trzy intensywne bloki treningowe w Marsylii. W treningach pomagają im Łukasz Przybytek i Jacek Piasecki z AZS AWFIS Gdańsk. Obie polskie załogi należą do ścisłej

ŻUŻEL

Drużyna Energi Wybrzeża Gdańsk odniosła pierwsze zwycięstwo w tym sezonie.

Drużyna z Gdańska pokonała Texom Stal Rzeszów 48:41, ale nie zdobyła punktu bonusowego. Energa Wybrzeże zachowała jeszcze matematyczne szanse na utrzymanie w lidze, ale sytuacja w tabeli

Metalkasu 2. Ekstraligi jest bardzo trudna. Bardzo dobrze spisał Niels Kristian Iversen, który zdobył komplet punktów. Energa Wybrzeże: Krzysztof Kasprzak 10+1 (2, 1, 3, 2*, 2),

Joshua Pickering 9+1 (3, 3, 1, 1), Adrian Gała 4+1 (d, d, 1, 3), Tom Brennan 10 (1, 3, 2, 3, 1), Niels Kristian Iversen 15 (3, 3, 3, 3, 3), Miłosz Wysocki 0 (d, 0, 0), Bartosz Tyburski 0 (w, 0, u). (stan)

PIŁKA NOŻNA

Pogoń Dekpol Tczew się wzmacnia przed sezonem.

Nowymi piłkarkami Pogoni Dekpolu Tczew, grającej w Orlen Ekstralidze, zostały Klaudia Kamińska, Oliwia Jendrsiak i Anna Bucholc. (stan)



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

Agata Barwińska nie stresuje się przed startem na igrzyskach olimpijskich

światowej czołówki, obie też do samego końca toczyły między sobą walkę o imienną kwalifikację na igrzyska. Buksak i Wierzbicki, którzy w ostatnim czasie zdobyli wicemistrzostwo Europy i srebrny medal w regatach Pucharu Świata, okazali się lepsi i to oni wystąpią w igrzyskach olimpijskich.

- Na wspólnych treningach nikt nie odpuszcza, a presja, mobilizacja i wzajemna nauka powinny przełożyć się na wykorzystanie pełni potencjału w kluczowym momencie regat. Ostatnie tygodnie spędziliśmy na pracy nad prędkością łódki w szerokim spektrum warunków. Pracowaliśmy nad doborem właściwego zestawu żagli

oraz prowadzeniem łódki. Przygotowania przebiegają bez przeszkód, zdrowie dopisuje - dodają Buksak i Wierzbicki.

Ambasadorzy PGE Sailing Team Poland będą debiutować w igrzyskach, podobnie zresztą jak zdecydowana większość polskich żeglarzy. Spośród nich tylko Aleksandra Melzacka ma za sobą olimpijski start. Trzy lata temu w Tokio, wraz z Kingą Łobodą w załodze uplasowała się na 15 miejscu w klasie 49erFX. Dzisiaj apetyty są dużo większe. Aleksandra pływa z Sandrą Jankowiak i załoga ta również zaliczana jest do światowej czołówki.

- W czwartek 11 lipca skończyliśmy nasze trzecie zgrupowanie w Marsylii. Teraz kilka dni w domu, by się zregenerować, nabrać świeżości i ponownie meldujemy się na akwenie olimpijskim, już w pełnej gotowości startowej. To były długie, intensywne przygotowania. W ostatnim czasie było dużo symulacji regatowej. Na miejscu są tutaj praktycznie wszyscy, więc umawialiśmy się na wyścigi treningowe, ścigałyśmy się w większej grupie w treningowych regatach. Poziom jest bardzo wyrównany, a my jesteśmy w stanie walczyć jak równy z równym ze wszystkimi rywalkami - przekonuje Aleksandra Melzacka, polska reprezentantka w klasie 49erFX.

Teraz kilka dni w domu, by się zregenerować, nabrać świeżości i ponownie meldujemy się na akwenie olimpijskim, już w pełnej gotowości startowej. To były długie, intensywne przygotowania. W ostatnim czasie było dużo symulacji regatowej. Na miejscu są tutaj praktycznie wszyscy, więc umawialiśmy się na wyścigi treningowe, ścigałyśmy się w większej grupie w treningowych regatach. Poziom jest bardzo wyrównany, a my jesteśmy w stanie walczyć jak równy z równym ze wszystkimi rywalkami - przekonuje Aleksandra Melzacka, polska reprezentantka w klasie 49erFX.

Proza życia każdego żeglarza jest taka sama. To intensywne treningi nie tylko nad żeglarskim rzemiosłem i szlifowanie tego, gdzie są jeszcze rezerwy, jak prędkość łódki, starty, zwroty, ale też praca nad doбором optymalnego sprzętu i osprzętu. Jakość żagli, to jak „zbierają” wiatr, sztywność i elastyczność masztu, ustawienie odpowiednich kątów - wszystko to przekłada się na prowadzenie łódki, jej zachowanie w określonych warunkach i prędkość. Każdy żeglarz ma swoje optymalne zestawy, ale na igrzyskach wszyscy startować będą na sprzęcie dostarczonym przez organizatora.

Stresu nie odczuwa również Agata Barwińska, która wystartuje w klasie ILCA.

- Jestem już doświadczoną zawodniczką, z sukcesami na koncie, ale oczywiście mam świadomość, że to będą zupełnie inne regaty niż każde mistrzostwo świata czy Europy - ocenia Agata Barwińska. - Wierzę jednak w proces i w ciężką pracę, którą wykonuję wraz z trenerem i całym sztabem. Robimy swoje, realizujemy założony plan, przygotowania przebiegają spokojnie, a na miejscu mamy świetne warunki do treningu. Marsylia przywitała nas silnym wiatrem, ale prognozy pokazują, że będzie pod tym względem bardzo różnorodnie, z czego bardzo się cieszę, bo to na pewno okazja by doszlifować kluczowe elementy w niemal każdych warunkach - zauważa. ©©

Mateusz Bereźnicki szykuje się do występów w igrzyskach w Paryżu

Jakub Lisowski
jakub.lisowski@polskapress.pl

BOKS. Mateusz Bereźnicki (Skorpion Szczecin) jest obecnie w Nancy (Francja), gdzie ma okazję do sparowania z wymagającymi przeciwnikami. To kolejny etap przygotowań do igrzysk w Paryżu.

Niedawno reprezentacja Polski w boksie na igrzyska trenowała w Zakopanem. Tam był mocny nacisk na pracę nad siłą, ale wprowadzane były też elementy związane z taktyką

na poszczególnych przeciwników. Z kim Bereźnicki będzie walczył w Paryżu - przekonamy się 25 lipca, gdy odbędzie się oficjalne losowanie drabinki.

Od kilku dni bokser Skorpiona jest we Francji. Kadrowicze wyjechali tam, by sprawdzić formę z mocnymi przeciwnikami. Do Nancy przyjechali rywale z wielu państw, także byli medaliści olimpijscy czy mistrzostw świata.

- Mateusz jest już pod pełną opieką kadry narodowej, więc na jego przygotowania nie



FOT. POMORZE ZACHODNIE NEWS FACEBOOK

Mateusz Bereźnicki ma za sobą ciężki obóz kondycyjny w Zakopanem. Teraz przed nim są sparingi

mamy wpływu, ale rozmawiamy i zapewniamy, że czuje się bardzo dobrze - mówi Karol Chabros, prezes i trener Skorpiona. - Coraz bliżej igrzysk, ale Mateusza to nie przerasta. Już nie może się doczekać olimpijskich występów. Zapewnia, że forma rośnie.

Bereźnicki kwalifikację olimpijską zapewnił sobie niedawno - podczas turnieju kwalifikacyjnego w Tajlandii. Stoczył kilka pojedynków, wszystkie wygrywał w przekonującym stylu.

- Mateusz już wcześniej był charakternym zawodnikiem,

ale po tym sukcesie nabrał jeszcze większej pewności siebie. To dobry prognostyk przed wylotem do Paryża - mówi Karol Chabros.

W tym tygodniu Mateusz Bereźnicki z innym kadrowiczem, Damianem Durkaczem, wracają do Polski. W Warszawie czeka ich olimpijskie ślubowanie, a zaraz po nim wylot do stolicy Francji.

Pełna reprezentacja Polski na igrzyska olimpijskie w Paryżu będzie liczyła 213 sportowców. ©©